Cena numeru tylko 10 groszy

Nr. 396 | Sroda 30 grudnia 1936 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Sw. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3.—
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Walki o Madryt

Nowe zwycięstwa Armii Ludowej

Szeregi faszystów topnieją

w ogniu dział armii republikańskiej

Havas donosi z Madrytu, że powstańcy usiłowali sforsować mosty, łączące Casa del Campo z Campo del Moro za pomocą 6 czołgów, za którymi posuwała się piechota. Przyjęci gęstym ogniem wojsk rządowych, powstańcy szybko cofnęli się do Casa del Campo. Podczas odwrotu dwa czołgi spadły do rzeki Manzanares. Wówczas wojska rządowe ruszyły do natarcia, zmuszając przeciwnika do opuszczenia fortyfikacyj, znajdujących się z zewnętrznej strony murów, otaczających Casa del Campo i do cofnięcia się wgłąb dzielnicy.

Na odcinku Guadalajara w pobliżu Turacena wojska rządowe osiągnęły wszystkie cele wyznaczone przez dowództwo i dokonały rekonesansów w obszarze Saelices, Rivas de Saelices i Alamino. Na odcinku madryckim wojska rządowe dokonały ataku na przedmieście Basurero, osiągając wyznaczone cele.

Atak armii ludowej

na pozycje gen. Varela pod Madrytem

Havas donosi z Avila (miejsce postoju dowództwa wojsk powstańczych, operujących pod Madrytem), że wczoraj z rana na froncie madryckim wojska rządowe podjęły nieoczekiwany atak na prawym skrzydle gen. Varela, w pobliżu Villa Verde, na przedmieściu Basurero. Strzelanina artyleryjska trwa. Baterie rządowe ostrzeliwały z rana szereg miejscowości, położonych na południe od Madrytu.

Na froncie baskijskim

Rada naczelna obrony Rządu baskijskiego ogłosiła oficjalny komunikat, z którego wynika, że na odcinku Markina artyleria powstańcza wykazuje w ostatnich czasach ożywioną działalność.

Artyleria baskijska bombardowała pozycje powstańcze pod Otchandino i Markina, wyrządzając poważne szkody nieprzyjacielowi. Na pozostałych odcinkach frontu baskijskiego panuje spokój.

Francuska klasa robotnicza

ostrzega pracodawców przed prowokacjami

Dziś we wtorek odbędzie się w Paryżu demonstracyjny jednogodzinny strajk pracowników instytucyj miejskich, którzy od dawna już żądali, by za wzorem Rządu, który skasował dekrety „oszczędnościowe“ Lavala, uderzające w zarobki robotnicze, miasto Paryż również cofnęło zarządzenia oszczędnościowe, które w swoim czasie obniżyły poziom płac. Wobec nie otrzymania wogóle odpowiedzi na postulaty pracowników, organizacje pracowników miejskich, obejmujące około 150.000 członków, przeprowadzą dziś we wtorek jednogodzinny strajk demonstracyjny. Strajk ten nie da się jednak odczuć ludności miastu, gdyż inicjatorzy jego zabezpieczyli działanie kolejki podziemnej, tramwajów, autobusów, wody, elektryczności i szpitali. Demonstracja jest jedynie ostrzeżeniem pod adresem reakcyjnego magistratu.

Następnego dnia, t. j. we środę, odbędzie się w Paryżu druga, podobna demonstracja, mianowicie metalowcy okręgu paryskiego przeprowadzą 5-cio minutowy strajk demonstracyjny, t. j. opuszczą swą pracę na 5 minut przed końcem dnia roboczego. Demonstracja ta ma być ostrzeżeniem pod adresem pracodawców, którzy dotychczas nie dali żadnej konkretnej odpowiedzi na wysunięte przed kilku tygodniami żądania podwyżki płac. W sprawie przemysłu metalurgicznego w Paryżu, Rząd ma zamiar interweniować, celem złagodzenia grożącego konfliktu. Żądania robotnicze dotyczą przede wszystkim podwyżek motywowanych wzrostem cen.

Hiszpańska flota rządowa

uprowadziła transportowiec hitlerowski

Havas donosi z Hamburga: towarzystwo żeglugowe „Oldenburg" nie otrzymało żadnych wiadomości co do losu transportowca „Palos“, który miał zostać uprowadzony do Bilbao przez hiszpańską flotę rządową. „Pallos“ odpłynął z Hamburga 17 grudnia do Sewilli.

Według komunikatu, wręczonego przez oficjalnego delegata Rządu baskijskiego w Bayonne przedstawicielowi Havasa na pokładzie statku „Palos" znajdował się ładunek towarów, stanowiących kontrabandę wojenną.

„Wolne“ miasto Gdańsk

Masowe aresztowania

Tym razem — i wśród hitlerowców

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Święta Bożego Narodzenia minęły w Gdańsku dość niespokojnie. Policja polityczna dokonała znowu licznych rewizyj i aresztowań, przy czym wielkie wrażenie wywołał fakt, że represje policyjne spadły tym razem m. i. na członków partii hitlerowskiej.

Wśród aresztowanych działaczy politycznych znajduje się przeszło 20 członków i funkcjonarjuszów partii hitlerowskiej, w tem kilku z bliskiego otoczenia „gauleitera“ Forstera. Niektórzy aresztowani hitlerowcy zajmowali wybitne stanowiska w kierownictwie t. zw. korpusu zmotoryzowanego partii hitlerowskiej w Gdańsku. Korpus ten to bogato wyekwipowane bojówki hitlerowskie na samochodach i motocyklach, które odgrywały wielką rolę w teroryzowaniu ludności Wolnego Miasta i ugrupowań opozycyjnych.

Gdańska Gestapo twierdzi, że tym razem wykryła spisek w łonie partii hitlerowskiej w Gdańsku. Uwięzionym hitlerowcom zarzuca policja potajemne współdziałanie z partiami opozycyjnymi oraz utrzymywanie stosunków z pewnymi kołami polskimi. Dotychczas nie wiadomo, o jakie to koła polskie chodzi.

W kołach politycznych wymieniane są wśród aresztowanych hitlerowców nazwiska kilku urzędników państwowych w Gdańsku, m. i. nazwisko asesora dr. Mincena oraz referendarza Reicha. Jak w ostatniej chwili informują, liczba aresztowanych hitlerowców w Gdańsku jest znacznie większa, aniżeli początkowo przypuszczano. Obecnie mówi się, że samych szturmowców uwięziono ponad 30.

W wigilię Bożego Narodzenia frakcja socjalistyczna Volkstagu założyła w senacie protest przeciw aresztowaniu posłów do Volkstagu, dokonanemu wbrew wyraźnym postanowieniom konstytucji o nietykalności poselskiej. Posłowie socjalistyczni Mau, Schmidt i Weber, zostali uwięzieni bez zgody Volkstagu i trzymani są dotychczas w więzieniu z pogwałceniem art. 21 konstytucji gdańskiej. Senat nie udzielił odpowiedzi na protest frakcji socjalistycznej.

W okresie świątecznym uwięziony został przez policję polityczną w Gdańsku poseł do Volkstagu i sekretarz partii niemiecko-narodowej w W. Mieście Gamm. O przyczynach tego aresztowania nic nie wiadomo.

Dochód społeczny Ameryki

zbliża się do rekordu z przed kryzysu

W rocznym sprawozdaniu dla Kongresu sekretarz handlu St. Zjednoczonych oświadczył, że dochód społeczny w 1936 r. wyniesie przeszło 60 miliardów dol., czyli najwyższą kwotę od ostatniego roku „prosperity“ — 1929.

Francja wobec Hiszpanii

Przemawiając w m. Signy le Petit podsekretarz stanu spraw zagranicznych Francji Vienot na ogół optymistycznie scharakteryzował sytuację międzynarodową, — twierdząc, że dzięki współpracy Francji z Belgią, W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, dzieło odbudowy stosunków międzynarodowych znajduje się na dobrej drodze. W sprawie wydarzeń hiszpańskich Vienot oświadczył, że Francja przestrzega polityki nieinterwencji, lecz nie może się na tej drodze posunąć dalej, niż obecnie, a mianowicie nie dopuści do interwencji tych, którzy zagrażają żywotnym interesom, bezpieczeństwu i wolności Francji.

Faszystowska „neutralność”

W Wenecji odbywała się podczas ostatniego lata międzynarodowa wystawa sztuki, na którą również wiele cennych dzieł wysłała Hiszpania. Obecnie pomimo zakończenia wystawy nikt nie zgłosił się po odbiór wspaniałych obrazów i rzeźb. Skłoniło to komitet organizujący wystawę do zmagazynowania tych nieocenionych klejnotów sztuki.

Jak komunikują rzymskie sfery półoficjalne, bogactwa sztuki hiszpańskiej będą zwrócone jedynie Rządowi gen. Franco, uznanemu przez Rząd włoski.

Ambasada brytyjska opuszcza Madryt

Ambasada brytyjska otrzymała polecenie opuszczenia Madrytu w jak najkrótszym czasie. Wszyscy uchodźcy, znajdujący się w gmachu ambasady, mają opuścić ten gmach przed środą. Charge d'affaires Ogilvie Forbes wraz z personelem ambasady udać się mają w najbliższych dniach do Walencji.

Doniesienia ze źródeł faszystowskich

Komunikat głównej kwatery powstańczej głosi: Na froncie aragońskim przeciwnik próbował atakować przy poparciu czołgów, lecz został odparty, porzucając licznych zabitych i jeńców.

W prowincji Kordoba zajęliśmy m. Lopera.

Gen. Quiepo de Llano oświadczył przez radio: Na odcinku madryckim w pobliżu Villa Verde nasze natarcie wyrzuciło przeciwnika z zajmowanych przezeń stanowisk. Na pobojowisku zostało 72 trupy.

Na linii Lwów-Warszawa

Katastrofa lotnicza

czterech zabitych, 3-ch rannych

PAT donosi:

W dniu wczorajszym samolot komunikacyjny, lecący ze Lwowa do Warszawy uległ wypadkowi koło stacji kolejowej Susiec między Rawą Ruską i Zawadami. Według dotychczasowych wiadomości z 10 pasażerów i 2-ch osób załogi postradało życie 4 osoby, zaś 3 osoby odniosło rany.

Samolot prowadził pilot Jonikas

Front Polski Pracującej

Robotnicy i chłopi

Obradujący w Jarosławiu zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego po uczczeniu przez powstanie pamięci ofiar, poległych w wypadkach krzeszowickich, jednomyślnie powziął uchwałę, wyrażającą podziękowanie związkom zawodowym robotniczym w Jarosławiu i Przemyślu za pomoc materialną, złożoną na rzecz ofiar w Krzeszowicach.

Nasz numer noworoczny będzie miał znacznie powiększoną ilość stronic.

Znajdziecie w tym numerze kalendarz na rok 1937.

„Patrioci"

Gdyby gen. Franco czytywał stale „A. B. C.", „Warszawski Dziennik Narodowy", „Jutro", „Słowo", „Dziennik Poznański", „Mały Dziennik" i t. d., i t. p., — toby znalazł się wobec dwuch tylko możliwości:

1) albo skrzydła urosłyby mu u ramion;

2) albo żółć by go zalała.

Bo w samej rzeczy: nikt nie potrafi zrozumieć, dlaczego gen. Franco nie złożył jeszcze całej Hiszpanii u stóp kanclerza Hitlera, skoro bohaterstwo Maurów — „obrońców wiary chrześcijańskiej" — przewyższa tylekroć wyczyny największych bohaterów starożytności, skoro „czerwoni" pierzchają niby stado kuropatw na widok jednej „swastyki", skoro wymordowali już dwie trzecie Hiszpanek i Hiszpanów, pozostała zaś jedna trzecia modli się codziennie o rychłe przybycie batalionów szturmowych, przysłanych uprzejmie przez dowództwo „Reichswehry". Niestety, coś jednak nie pasuje...

**

Gen. Franco nie czytuje ani „A. B. C.", ani „Jutra", ani... itd. Więc kamienie żółciowe nie dały znać o sobie. Nie mniej nasuwa się pewna... historyczna uwaga; uwaga-przypomnienie.

**

Generał rosyjski Łukomskij opowiada w swoich wspomnieniach, że kiedy przyniesiono gen. Aleksiejewowi, ówczesnemu szefowi sztabu frontu zachodniego armji rosyjskich w r. 1915 artykuł p. t. DO ŁOPATY! dwugroszówki „narodowej" (redagował ją wtedy p. Sadzewicz, dzisiaj „senator"), — gen. Aleksiejew, fachowy oficer „starej daty", skrzywił się z niesmakiem:

„ZANADTO! ZANADTO!" (*„sliszkom, sliszkom"!*).

Gdyby gen. Franco, mason, oficer fachowy, zbawca Ojczyzny i t. d., i t. d., czytywał „A.B.C." i „Warszawski Dziennik Narodowy", „Jutro" i „Słowo", „I. K. C." i „Dziennik Poznański", — toby tak samo — przypuszczam — wykrzywił usta:

„ZANADTO! ZANADTO!"

**

Artykuł: „DO ŁOPATY!" wzywał Polaków i Polki, by śpieszyli DOBROWOLNIE budować okopy dla cofających się wojsk rosyjskich.

**

W końcu nieskromne pytanie: „czy „Gazeta Polska" uważa, że to jest też... POLSKA RACJA STANU? AR.

P. K. O. podaje do wiadomości, iż Biuro pożyczek lombardowych nie będzie czynne w dniach 30, 31 grudnia 1936 roku oraz 2 stycznia 1937 roku i wszelkie sprawy związane z udzielaniem pożyczek na zastaw papierów wartościowych w dniach tych nie będą załatwiane.

Komunikat P. A. T.

Polskie stosunki rolne... i magnackie

Dnia 23 b. m. została sfinalizowana tranzakcja nabycia na rzecz Skarbu Państwa przez dyrekcję naczelną lasów państwowych dóbr Rzepichowsko - Chotnickich od Jarosława Potockiego.

Dobra powyższe położone w powiatach łuninieckim i baranowickim, mają powierzchni około 105 tysięcy hektarów w jednym kompleksie leśnym. Nabyte one zostały za kwotę 9 milionów 100 tysięcy złotych.

Akt notarialny podpisany został w imieniu skarbu państwa przez dyrektora naczelnego lasów państwowych Ad. Loreta z jednej strony oraz przez Jarosława Potockiego, działającego w asystencji doradcy sądowego W. Karwackiego (byłego wiceministra rolnictwa) z drugiej strony.

Cena kupna dóbr Rzepichowsko - Chotnickich została ustalona na podstawie szczegółowego szacunku dokonanego przez administrację lasów państwowych w pierwszym półroczu roku bieżącego.

Dobra Rzepichowsko - Chotnickie były bardzo poważnie zadłużone. W związku z nabyciem tych dóbr przez Skarb Państwa splacono w drodze ugody przeważną część zadłużenia, przy czym przez zaliczenie na poczet ceny kupna zległy ściągnięcie także i zaległości podatkowe skarbu państwa w kwocie sięgającej niemal półtora miljona złotych.

Sanacja interesów Jarosławia hr. Potockiego przeprowadzona została przez p. W. Karwackiego, pełniącego przez ostatnie półtora roku funkcje doradcy sądowego.

Przy Jarosławie Potockim pozostały w rezultacie tej tranzakcji po spłacie zobowiązań, ziemie orne oraz parę nieruchomości miejskich. Lasy Rzepichowsko - Chotnickie wejdą w skład państwowego gospodarstwa leśnego i podlegle będą dyrekcji lasów państwowych w Białowieży. (PAT).

Przegląd prasy

„A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI".

Zdawałoby się, że kto jak kto, ale pismo mieniące się arcykatolickim w numerze wigilijnym, w numerze, wydanym na święto, — którego hasłem jest pokój na ziemi, że w tym przynajmniej numerze zamilknie szczęk oręża i na jeden dzień ustanie szczucie jednych obywateli na drugich.

Nic podobnego! Bierzemy do rąk świąteczny numer „Warszawskiego Dziennika Narodowego" i cóż znajdujemy?

„Naród, taką wiarą ożywiony (wiarą w przyszłość narodowej Polski — *przyp. Red.*), rozumie cel swego istnienia i chętnie idzie do walki. Ci, którzy tej wiary nie mając, marzą o spokoju, przeszka dzają walczącym i zasłaniają front przeciwnika, winni być bezwzględnie z placu boju usunięci".

Język zapożyczony z prasy hitlerowskiej z tą wszakże różnicą, że hitlerowcy są konsekwentni i nie stroją się w piórka dobrych chrześcijan. Hitlerowcy są o wiele mniej obłudni.

POLSKA RACJA STANU.

„Gazeta Polska", omawiając głosy prasy o exposé p. min. Becka, pisze:

„Z powodów, które już niejednokrotnie wyluszczaliśmy, nie podejmujemy polemiki z prasą socjalistyczną i z prasą żydowską. Bowiem zasadnicza różnica punktu widzenia sprawia, iż tych negatywny stosunek do kierunku polskiej polityki zagranicznej jest w naszych oczach potwierdzeniem jej słuszności.

„...Chętnie natomiast przystępujemy do dyskusji z argumentacją tych publicystów, których założeniem wyjściowym jest polska racja stanu".

Mniejsza o to, że „Gazeta Polska" nie odróżnicza prasy żydowskiej, która bynajmniej nie ma jednolitego poglądu ani w sprawach wewnętrznych, ani w sprawach polityki zagranicznej. To stanowisko dowodzi tylko „ewolucji", jaką „Gazeta Polska" w ostatnich czasach przeszła...

Natomiast chcielibyśmy wiedzieć, kto upoważnił „Gazetę Polską" do wydawania patentów państwowcom czy poszczególnym publicystom na to, czy ich „założenie wyjściowe" jest polską racją stanu, czy nie.

Jeszcze wcale nie tak dawno polską racją stanu w mniemaniu „Gazety Polskiej" i jej redaktora w jego występach sejmowych był „wolny obrót dewizami". Obóz reprezentowany przez „Gazetę Polską" obnosił się tym „wolnym obrotem" tak długo, aż nie przyszedł p. min. Kwiatkowski i nie uderzył na alarm, że w skarbie polskim dno przeziera. Przypuszczamy, że dziś p. Miedziński zdaje sobie sprawę z tego, jakie byłyby konsekwencje dalszego odpływu walut i złota Polski, ale gdy socjaliści w poprzednim Sejmie i Senacie domagali się kontroli dewiz, „sanacyjna" większość parlamentarna przechodziła nad tym do porządku dziennego.

Czyjej racji stanu broniła wówczas „Gazeta Polska"? Polskiej racji stanu, czy racji stanu kapitalistów zagranicznych i krajowych spekulantów?

Przy tej okazji przypominamy, że nazwiska około stu spekulantów, którzy w przededniu ogłoszenia dekretu o reglamentacji obrotu dewizami przekazali znaczne kapitały zagranicę, dotychczas nie zostały opublikowane.

A miały być ogłoszone. Sam p. minister Skarbu groził. Czy skończy się tak, jak z szubienicami — którymi groził spekulantom premier Paderewski?

Mamy wrażenie, że najbliższa przyszłość może już przekonać „Gazetę Polską", po czyjej stronie była racja i założenie wyjściowe „polskiej racji stanu" także w dziedzinie polityki zagranicznej.

WŁADZA PREZYDENTA.

„Kurier Poranny" — snać w związku z akcją posłów obecnego Sejmu, domagających się autorytetu dla siebie — snuje rozważania na temat władzy w Polsce i pisze:

„Prezydent jest nie tylko zwierzchnikiem organów państwa, jest on, obok Sejmu i Senatu, samodzielnym czynnikiem w zakresie ustawodawstwa, posiada prawo wydawania dekretów, mających tę samą wagę, co ustawy uchwalane przez Izby, co więcej, niektóre dziedziny życia państwowego mają być regulowane tylko przez dekrety Prezydenta".

Dalej czytamy w tymże artykule:

„Okres poprzedzający uchwalenie konstytucji kwietniowej nie sprzyjał rozrostowi powagi ciał ustawodawczych. W oparciu o nowe prawo może nastąpić odbudowanie autorytetu parlamentu polskiego. Może nastąpić — ale pod jednym warunkiem. Pod warunkiem ścisłego przestrzegania przez wszystkie czynniki w państwie a nade wszystko przez same izby ustawodawcze ducha i przepisów konstytucji, tej konstytucji, na której swój pod pis położył Wielki Reformator naszego życia państwowego, Józef Piłsudski".

Jeżeli — jak pisze „Kurier Poranny" — okres poprzedzający uchwalenie konstytucji kwietniowej nie sprzyjał rozrostowi powagi ciał ustawodawczych, to naszym zdaniem jeszcze mniej sprzyja rozrostowi okres po uchwaleniu konstytucji kwietniowej, zwłaszcza, że już w tym okresie miał miejsce akt państwowej doniosłości, który ani w nowej konstytucji nie był przewidziany, ani Izby o nim nie miały do powiedzenia.

X. Y. Z.

Kto tu nabroił?

W powiecie wągrowieckim w miejscowości Jabłkowo (Wielkopolska) była przeprowadzona parcelacja prywatna przed trzema laty. Nabywcy działek, w ilości kilku do tej pory mieszkają dosłownie w norach wygrzebanych w ziemi lub w lepiankach, ulepionych z gliny. Taki stan trwa od trzech lat. I fakt ten dzieje się w Wielkopolsce „murowanej".

Drugi przykład parcelacji prywatnej, to miejscowość Nadmłyn. Rozparcelowano około 600 mórg, dosłownie lotnego piasku. Drzewa rosnące — wycięto, parcelanci otrzymali sam piach, na którym nic nie są w stanie uprawiać. Urząd wojewódzki w Poznaniu wiele już pomógł, aby ratować sytuację tych nieszczęśliwców, którzy całą gotówkę włożyli w te piachy, lecz dzisiaj sytuacja jest tego rodzaju, że trzeba będzie rodziny te przesiedlić z tych piachów. Pytanie tylko zachodzi, **kto zatwierdzał „plan parcelacyjny" na tych piachach?**

Aresztowanie

b. posła B. B. W. R.

Wczoraj z rana aresztowano w Tarnowie b. posła B. B. W. R., urzędnika na poczcie dworcowej Ignacego Starzyka.

Gdy — w czasie urzędowania— przybyła na pocztę policja, Starzyk uciekł, zostawiwszy płaszcz i czapkę. Wobec tego [illegible] w mieszkaniu własnym.

Po przeprowadzeniu do Urzędu Śledczego, zarządzono w stosunku do Starzyka areszt śledczy.

Powody aresztowania, trzymane w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa, są podobno wręcz sensacyjne.

Zawieszenie w urzędowaniu

W Jaśle został zawieszony w urzędowaniu z polecenia władz zwierzchnich prezes Sądu Okręgowego dr. Fryderyk Frambach.

Był on znanym działaczem „sanacyjnym", m. in. piastował godność prezesa oddziału Związku Strzeleckiego.

Kryzys gospodarczy i małżeństwa

W Ameryce ogłoszono niedawno ciekawe dane statystyczne, dowodzące ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy kryzysem gospodarczym a zawieraniem małżeństw.

Z danych statystycznych, obejmujących 6-letni okres czasu, wynika, że od chwili pojawienia się przesilenia gospodarczego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej liczba zawieranych małżeństw zaczęła spadać, osiągnąwszy najniższą liczbę w roku 1932, a mianowicie 561.564.

W roku 1932 Stany Zjednoczone dzięki w dużym stopniu polityce Roosevelta zaczęły wychodzić z kryzysu, bezrobocie zaczęło spadać, a wówczas zaczęła wzrastać liczba. osób, które stawały na ślubnym kobiercu. W roku 1935 zawarto w Stanach Zjednoczonych 1.337.000 małżeństw.

Odwrotnie ma się do kryzysu stosunek rozwodów. W miarę pogłębiania się kryzysu, liczba rozwodów rosła, a w miarę poprawiania się sytuacji gospodarczej liczba rozwodów malała.

Najmniejsze na świecie ptaki

W londyńskim ogrodzie zoologicznym czynione są wielkie przygotowania na przyjęcie nowych gości, co do których istnieją poważne wątpliwości, czy spodoba im się nowe miejsce pobytu, czyli innymi słowy — czy oczekiwani goście zaaklimatyzują się w mglistym Londynie.

Chodzi o najmniejsze na ziemi ptaki, o najmniejszą odmianę kolibri z pośród 600 odmian tego ptaka.

Te najmniejsze na ziemi ptaki o pięknym, barwnym upierzeniu, bardziej podobne są do owadów, aniżeli do ptaków. Podobieństwo jest tym większe, że żywią się one jak pszczoły pyłem kwiatowym i cieczą z kwiatów, zapuszczając swe długie dzioby w kielichy kwiatów, na których płatkach swobodnie siadają.

Ponieważ są one przyzwyczajone do innego klimatu, niż ten, który je oczekuje w Londynie, przeto dyrekcja ogrodu zoologicznego miała niezwykle trudne zadanie do rozwiązania z utrzymaniem liliputnich gości przy życiu w surowym klimacie Londynu.

Zbudowano w tym celu olbrzymią zamkniętą plaszarnię, w której będzie stale utrzymana temperatura 27 stopni C. W plaszarni tej hodowane będą najrozmaitsze rośliny podzwrotnikowe, tak ażeby mali a przymusowi jej mieszkańcy czuli się, jak u siebie w domu.

Najtrudniejszym zadaniem do rozwiązania była sprawa wyżywienia tych ptasich karzełków. Rozwiązano zagadnienie to w ten sposób, że do pni i łodyg roślin przymocowano małe, barwne, mające kształty kwiatów kieliszki, które zapełni się miodem. Próby takie były uprzednio już robione z małymi kolibri w ich ojczyźnie i dały dodatnie wyniki. Ptaki siadały na sztucznych kwiatach i żywiły się miodem.

Czy ten sposób karmienia małych gości uda się także w londyńskim Zoo, gdzie ptaki te będą skazane wyłącznie na to jedno danie — najbliższa przyszłość okaże.

Znak czasu

„Gazetta Ufficiale" we Włoszech opublikowała dekret królewski, w myśl którego wszystkie nowe domy mieszkalne, zarówno projektowane, jak już będące w budowie winny być zaopatrzone w schrony przeciwgazowe.

Rokowania handlowe polsko-belgijskie

Polsko - belgijskie rokowania handlowe przerwane zostały w dn. 23 b. m. na kilka dni i wznowione zostały natychmiast po świętach. Minister spraw zagranicznych Belgii Spook wydał z okazji rokowań śniadanie, na którym obecni byli poseł R. P., członkowie delegacyj polskiej i belgijskiej oraz przedstawiciele sfer gospodarczych obu krajów. (PAT.)

700 miljonów dolarów po atku z jednego miasta

Ludność Nowego Jorku, stanowiąca zaledwie 20-tą część ludności całych Stanów Zjednoczonych, płaci jednak 1 6 część wszystkich podatków federalnych. W ub. roku fiskalnym, podatki dały Rządowi federalnemu 3.290.435.572 dolarów, z czego miasto Nowy Jork zapłaciło 675.742.415 dolarów.

Zgon najstarszej Francuzki

[illegible] 108 najstarsza Francuzka, [illegible] Bombaron.

Skradziono rad

Z laboratorium kliniki ginekologicznej budapeszteńskiego uniwersytetu skradziono kasetę z 225 miligramami radu, wartości 100 tysięcy pengo.

Kto zaobserwował meteor

dn. 22 grudnia na płd. stronie nieba?

W dniu 22 grudnia 1936 r. o godzinie 22 min. 30 został zaobserwowany w Warszawie przez starszego asystenta obserwatorium astronomicznego uniwersytetu, mgr. M. Bielickiego bardzo jasny meteor na południowej stronie nieba. W związku z tym, obserwatorium warszawskie (Warszawa, Al. Ujazdowska 6 8) prosi o nadesłanie ewentualnych spostrzeżeń, dotyczących tego zjawiska, a w szczególności: miejscowość i czas, w którym meteor był obserwowany, długość trwania zjawiska w sekundach czasu, opis dokładny pozornej drogi meteoru na sklepieniu niebieskim (najlepiej rysunek toru między gwiazdami), jasność, barwa, wielkość (w stosunku do tarczy księżyca w pełni) oraz kształt samego meteoru i t. d.

Nadesłanie powyższych danych umożliwi opracowanie naukowe powyższego zjawiska i przyczyni się do poznania budowy atmosfery ziemskiej oraz do wyjaśnienia zagadnienia o pochodzeniu meteorów.

Ucieczka 100 więźniów

Z więzienia w Ninghai w prowincji Czc-Kiang uciekło około 100 więźniów. Straż więzienna wspomagana przez policję zarządziła pościg, który zakończył się ujęciem zbiegów. W czasie pościgu 16 więźniów zastrzelono.

Sytuacja w Chinach

Chińskie koła miarodajne zaprzeczają pogłoskom, jakoby b. minister finansów Tu - Sung miał stanąć na czele Rządu nankińskiego, zamiast marszałka Czang - Kai - Szeka. Jak wiadomo, Tu - Sung jest szwagrem marszałka.

Bułgaria i Jugosławia

Korespondent Havasa z Białogrodu donosi, że w kołach dobrze poinformowanych mówi się od dłuższego czasu o ewentualnym zawarciu paktu wieczystej przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią. Pakt ten byłby ukoronowaniem stopniowego zbliżenia, osiągniętego między obu krajami od 1934 roku. Koła urzędowe twierdzą, że dotychczas nic konkretnego w tej sprawie nie zostało zrobione. Odnosi się jednak wrażenie że zarówno w Bułgarii, jak i w Jugosławii opinja publiczna zapatruje się przychylnie na tę sprawę.

Pokwitowania

Na Centralny Robotniczy Instytut Kultury Fizycznej im. dr. Jerzego Michałowicza.

Dr. R. Barański zł. 20 zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Do dyspozycji Komisji Centralnej Zw. Zaw. w myśl wezwania z dn. 14.VIII r. b.

H. Środa zł. 1.—.

Chmurno i mglisto

Przewidywany przebieg pogody dnia 29 grudnia: W dalszym ciągu na ogół chmurno i mglisto z przejaśnieniami głównie na południu kraju. Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry, miejscowe.

Nauka przeszłości

Numery świąteczne prasy angielskiej i francuskiej poświęciły dużo miejsca niebezpieczeństwu nowej wojny światowej. To niebezpieczeństwo nie jest żadną fantazją; jest rzeczą na wskroś realną. Prowadzi ku niemu objektywny rozwój wewnętrzny stosunków w państwach faszystowskich. Prowadzi ku niemu cała psychologia zbiorowa „totalnych" organizacyj państwowych, nastawiona w dodatku, jak w „Trzeciej" Rzeszy, na tęsknotę do wspaniałego odwetu za listopad r. 1918.

Nie wystarczy zapoznawać się codziennie, wśród zgiełku zawodowej pracy, z setkami dzienników hitlerowskich. Trzeba czytać doskonale wydawnictwa propagandowe niemiecko - hitlerowskiego ministerium wojny. Trzeba usiąść spokojnie nad tabelami statystycznymi tych wydawnictw; uchwycić sens napomknień i uwag „nawiasowych"; a później to wszystko zestawić chociażby... z przebiegiem zdarzeń na terenie „wolnego" miasta Gdańska...

To już powinno wystarczyć...

***

O lipcu i sierpniu r. 1914 wiemy dzisiaj bardzo dużo. Pomijam rozmyślnie wydawnictwa urzędowe Ministerium Spraw Zagranicznych Republiki Niemieckiej, — wydawnictwa, redagowane bezpośrednio po rewolucji przez Karola Kautsky'ego. Pomijam fakty i dokumenty, podane do wiadomości publicznej przez szlachetnego, uczciwego i rozumnego ambasadora Niemiec cesarskich w Londynie — von Lichnowsky'ego. Przypomnę wrażenia b. Kronprinca Wilhelma po otrzymaniu wiadomości, że Wielka Brytania będzie uczestniczyła w wojnie.

Kronprinc spotkał kanclerza Betthmana - Holwegga. Kanclerz był zupełnie skonsternowany. Liczył napewno, że Wielka Brytania się nie ruszy. I Kronprinc (następca tronu) odniósł wrażenie, którego jest pewien, że, gdyby Betthman - Holwegg przewidział wkroczenie Wielkiej Brytanii, toby

w r. 1914

wojna była nie doszła do skutku. Wszak według koncepcyj kanclerza Rzeszy Londyn miał zostać neutralny. Ani po jednej, ani po drugiej stronie. Miał się przyglądać spokojnie, jak „walec niemiecki" przejedzie się po Belgii i po Francji, jak armie niemieckie rozprawią się z armiami nieobliczalnego imperium Wszechrosii.

Wyrwał się podobno kanclerzowi Rzeszy szloch:

„gdybym był wiedział..."

**

Rzeczywiste niebezpieczeństwo nowej wojny można usunąć w jeden tylko sposób:

przełamując faszyzm.

Niebezpieczeństwo bezpośrednie można zahamować znowuż w jeden tylko sposób:

przeciwstawiając realnym siłom państw faszystowskich równie realne i — zbiorowo — większe siły państw innych.

Nad tym pracują nieomal gorączkowo Paryż i Londyn. W tym punkcie leży różnica zasadnicza pomiędzy stanowiskiem naszego ruchu a tą polityką zagraniczną Polski którą reprezentuje p. min. Beck.

P. Beck chciałby, żeby Polska była dla państw faszystowskich „wielką niewiadomą". My chcemy, żeby Polska oświadczyła się jasno i wyraźnie

przeciw

polityce bloku faszystowskiego.

P. Beck powtarza — w warunkach, oczywiście — zmienionych — grę części liberałów angielskich z r. 1914 i grę dworu królewskiego Rumunii, z tamtego również okresu. Obie gry zawiodły i... kosztowały świat nie mało.

My... wyciągamy wnioski z nauki przeszłości. Dlatego Rada Naczelna PPS. sformułowała tak dobitnie nasze ujęcie sytuacji międzynarodowej:

„...Polska powinna prowadzić zdecydowaną politykę bezpieczeństwa zbiorowego i sojuszów obronnych wspólnie z krajami demokratycznymi Europy..."

„Trzecia" Rzesza nie powinna mieć tych złudzeń, które miał Betthman - Holwegg.

Jeżeli ich nie będzie miała, pokój może być ocalony.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

„Legionem Młodych" rządzi bezprawie

Zamieszczamy dziś drugą c[...] listu warszawskiej Komendy Okręgowej Legionu Młodych - Frakcji. Pierwszą część listu ogłosiliśmy przed paroma dniami. Red.

Przez cały czas od lipca 1935 r. do dzisiejszego dnia rządzi się Legion Młodych „uchwalonym" na Kongresie i rzekomo zatwierdzonym statutem. Przez cały ten czas wprowadzano w błąd członków Legionu Młodych, przekreślano wszystkie przepisy o organizacjach, obowiązujące w Polsce, kłamano drukując słowa zatwierdzenia przez Komisarjat Rządu, popełniając tym samym przestępstwo u nas w Polsce dotychczas karalne.

I raptem czytamy w „Nowym Państwie Pracy" z dn. 8 listopada 1936 roku w artykule „Kilka słów prawdy" słowa następujące: „ażeby wywołać w opinii publicznej mniemanie o istnieniu dwóch Legionów Młodych, względnie że obecne władze naczelne Legionu Młodych są nieprawomocnie wybrane, ponieważ poprawki statutu nie zostały zatwierdzone przez władze nadzorcze nad stowarzyszeniami".

Jakto, więc pisze się, że poprawki nie zostały zatwierdzone przez odpowiednie władze, a przed tym drukuje się „statut" z notatką o zatwierdzeniu i ogłasza się go za obowiązujący? Jak to nazwać? Jak ocenić postępek ludzi omijających prawo? A może poprawki wpłynęły w sierpniu lub wrześniu 1935 roku? Może leżą gdzieś na biurku pod stosem papierów i nabierają mocy urzędowej?

Nieprawda! Poprawki do Statutu L. Mł. z 1933 r. wpłynęły do Komisariatu Rządu w październiku 1936 roku wpłynęły wtedy — gdy ludzie uczciwi w organizacji sprzeciwili się samozwańczym zapędom kliki p. Bociańskiego, kiedy zaczęli głośno wytykać bezprawną pozycję t. zw. Komendy Głównej, kiedy nie mogli pogodzić się z faszystowską metodą mianowania wszystkich kierowników organizacji na prowincji wbrew zdrowemu rozsądkowi i obowiązującym ustawom. Czternaście miesięcy trzymano w tajemnicy, chowano i przemilczano faktyczny stan bałamucąc członków i opinię publiczną swoją „legalnością, 14 miesięcy „rządzono" w myśl „zatwierdzonego" statutu, stwarzając fikcję niezgodną z ustawami. A dopiero teraz, gdy owa „legalność" wyszła na światło dzienne przełamano poprawki do zatwierdzenia, stwierdzając tym samym, że istnieje w Polsce grupa, która prowadzi akcję na podstawie niezalegalizowanego statutu.

Opinia publiczna natomiast potępi chyba podobne metody „rządzenia" organizacją.

Demokratyzacja Radia

Radio Polskie przekroczyło obecnie liczbę 600.000 abonentów. Jest to cyfra na ogół tak pokaźna, że należałoby się zastanowić nad konsekwencjami, płynącymi z jawnej demokratyzacji tej instytucji.

Do tak pokaźnej liczby abonentów Radio doszło przez zmniejszenie opłaty za odbiorniki detektorowe do 1 zł. na miesiąc, dzięki czemu z radia, jako z najtańszej rozrywki korzystają te warstwy, które dotąd nie mogły się na nie zdobyć, — chłopi i robotnicy.

Ilość jednak i jakość tych abonentów nakłada na Radio obowiązek względnego zaspokajania potrzeb duchowych tych grup, które dotąd nie odbywały wędrówek po falach eteru, a których smak i sądy nie mogą być dla Radia obojętne.

Odbiornik radiowy dla chłopa na wsi jest często jedynym łącznikiem ze światem zewnętrznym, jego gazetą, uczelnią i rozrywką.

Radio Polskie, pomimo uzasadnionych zresztą często, choć wcale nie zawsze sarkań i narzekań, stoi na ogół na poziomie europejskim, choć nie jest to jeszcze pochwałą, gdyż dobór i poziom największych stacji europejskich niezawsze jest dość wybredny i nie to dla nas powinno być miarą i strychulcem.

Tułając się z palcem na mutrze regulatora po stacjach europejskich, zdarza się często zatrzymać na Warszawie lub innym mieście polskim i z upodobaniem wysłuchać jakiejś audycji muzycznej. Gorzej jest nieco z działem społeczno - politycznym i literackim, z kawałami i sztuczkami pseudoludowymi, które nikogo nie bawią, a wszystkich drażnią.

Nie będziemy tu wchodzić na razie zresztą w krytykę programów Radia, chodzi natomiast o to, że instytucja o tak olbrzymim wpływie i zasięgu w doborze swych audycji powinna uwzględnić potrzeby i opinie tej olbrzymiej rzeszy abonentów, do których przemawia.

Potrzeby te, przyznać trzeba, są bardzo niejednolite, a często sprzeczne i rozbieżne.

Rzeczą kierownictwa jest znaleźć tę abstrakcyjną linię, któraby możliwie największą ilość radiosłuchaczy mogła zadowolić, nie drażniąc pozostałych.

Radio jest przecież instytucją społeczną, nie państwową, powinno więc być raczej tubą opinii społecznej, nie pierwszego lepszego starosty czy urzędnika.

Nie stawiamy w tym wypadku żadnych wymagań t. zw. niezliszczalnych. Wiemy, w jakich warunkach żyjemy i co jest możliwe.

Niemniej jednak wobec widomej demokratyzacji Radia życie CAŁEGO społeczeństwa, a zwłaszcza jego warstw najliczniejszych powinno znaleźć odbicie w audycjach radiowych.

Dyrekcja Radia powinna się zwrócić do jakiejś instytucji doradczej, składającej się z reprezentantów różnych kół opinii społecznej, którzyby mogli ją poinformować o poglądach i dezyderatach szerszych warstw społecznych w tym zakresie.

Utrzymanie łączności z grupami społecznymi i uwzględnienie potrzeb jest konieczne, jeżeli po dotychczasowych sukcesach nie chce się dopuścić do fali odpływu, obniżającej poziom kultury zbiorowej, której Radio stało się poważnym czynnikiem i potężnym narzędziem propagandy o zasięgu, przekraczającym ilość czytelników całej prasy codziennej.

M.

Manewry niemieckiej „ochrony kolejowej"

Dowiadujemy się, że przed samymi świętami skończyły się pięciotygodniowe manewry t. zw. „ochrony kolejowej" koło granicy polsko - niemieckiej, organizowane przez Okręgową Dyrekcję Kolejową we Frankfurcie nad Odrą.

Powołanych do ćwiczeń pracowników kolejowych kolejarze musieli zastępować we własnym zakresie.

Dr ADOLF GROSS
ADWOKAT

odznaczony orderem Odrodzenia Polski, b. poseł do Parlamentu austriackiego, długoletni radny m. Krakowa
zmarł w Krakowie dn. 27 grudnia 1936 r. w 75 roku życia.

Przeniesienie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się dn. 29 grudnia b. m. o godz. 3-ej po pol., z Domu Przedpogrzebowego Cmentarza izraelickiego przy ul. Miodowej
o czym zawiadamia RODZINA

Uprasza się o nie składanie kondolencyj.

Czytajcie prasę socjalistyczną!

Wspomnienia inspektorów pracy*)

Przychodzimy wszyscy powoli do przekonania, iż pewna część naszych dziejów z okresu niepodległości przeszła do historii. Dojrzało bowiem już pokolenie, które tego okresu nie przeżyło. Pragnąc się z nim zapoznać, sięgnąć musi do opracowań historycznych. Oczywiście, zawcześnie jeszcze na ścisłe badania historyczne, trzeba je przedtem „podmurować". A tą „podmurówką" i jednym z prażródeł będą i powinny być wszelakiego rodzaju wspomnienia. Zdajemy sobie sprawę ze stron ujemnych tego rodzaju prac. Są one w najlepszym wypadku subjektywne, operują dowolnie dobranym materiałem, dają obraz z natury rzeczy ograniczony w czasie i przestrzeni. Mimo to są one dokumentami cennymi, jeżeli nie są tylko świadomie zełgane lub też pisane gwoli tworzenia legendy.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż dziedziny bardziej ogólne dają więcej materiału i budzą większe zainteresowanie. Wręcz przeciwnie jest w sprawach natury bardziej szczegółowej, polityki społecznej w szczególności.

Z tych powodów witamy z największym uznaniem książkę p. t. Ze wspomnień inspektorów pracy. Pozostanie ona bardzo cennym źródłem i przyczynkiem do historii polityki społecznej w okresie 1918 — 1931, szczególnie, że jej autorzy, ich kwalifikacje osobiste i długoletnia praca praktyczna, dają rękojmię fachowości dużej klasy.

I polityka społeczna przeżyła u nas okres bohaterski. Organizowali ją przecież społecznicy, a nie urzędnicy zawodowi. Praca ta była w okresie 1918 — 1921 misją społeczną, a nie „działem administracji państwowej". Zebrało się grono osób, z myślą służenia klasie robotniczej na tym polu, a przewodził im (z początku) „obywatel-minister", Bronisław Ziemięcki (w Rządzie Ludowym). Byli to ludzie rozmaici. Wczorajsi działacze partyjni, członkowie Organizacji Bojowej, katorżnicy, młodzi studenci, nie brakło i cyganerii artystycznej. Nikogo nie pytano o „kwalifikacje". Było nimi wówczas „ukochanie sprawy", ochota do pracy i jej szalone tempo. Mierzono bowiem siły na zamiary. Prawdopodobnie połowa z nich nie miała „wymaganych kwalifikacji". U wielu z nich może i paszporty, może i nazwiska nie były w porządku. Jak to dobrze się stało, że nie badano wówczas owej kwalifikacji ani fachowości. Miała je bowiem wówczas tylko — reakcja. Uboga jest nasza polityka społeczna dnia dzisiejszego. Zaryzykujemy twierdzenie, że byłaby jeszcze uboższa, gdyby nie ówcześni „szefowie sekcji" i „starsi referenci", którzy skupili się około „obywatela - ministra".

Rozpoczynali pracę rano, nie podpisując list obecności, a kończyli późno w nocy, gdy byli już u końca swych sił, by ją w tym samym tempie rozpocząć dnia następnego.

O niektórych zapomniano i nie wypłacano im pensji. Jest bowiem i taki dokument w naszym Min. Op. Społ. „Obywatel starszy referent" zawiadamia „obywatela wice-ministra" (Aleksandra Prystora), iż już trzeci miesiąc pracuje i nie otrzymał dotychczas pensji.

O, czasy, czasy!...

Autorzy wspomnianej pracy brali udział w pracach inspekcji od chwili jej powstania. Są więc niejako żywą jej historią. Byli wprawdzie z początku urzędnikami „niższej kategorji". Ale któż wówczas o takie rzeczy pytał? Każdy pracował nad tem, co go interesowało, co mu dawało zadowolenie, do czego czuł się powołany. Należało przed tem ustalić zakres działania i cel inspekcji pracy. O tych sprawach referuje we „Wspomnieniach" bardzo interesująco p. M. Kirstowa. Rozjemstwo czy działalność wizytacyjna, oto główne zagadnienie inspekcji pracy i to jest oś sporu.

Ś. p. Franciszek Sokal, pierwszy główny inspektor pracy, stał na stanowisku, iż zadaniem inspekcji jest wizytacja, czuwanie nad przestrzeganiem ustawodawstwa pracy. Miał rację. Tak jest na całym świecie, tak być powinno. Ale wówczas? W Polsce? Rozjemstwo stało się głównym zadaniem inspekcji pracy, nie tylko z powodu braku jakiej kolwiek magistratury pojednawczej, powody były innej natury, emocjonalnej. Wczorajszym społecznikom, a dzisiejszym inspektorom, bardziej dogadzała rola rozjemców (czytaj obrońców uciśnionych), aniżeli pedantystyczna funkcja techniczna, wizytacja. A pozatem, cóż można było wówczas wizytować? Opustoszałe fabryki bez maszyn i surowców? Głód pracy był wówczas tak wielki, iż surowa wizytacja i konsekwentne przestrzeganie ustawodawstwa ochronnego, nawet carskiego, napotkałaby prawdopodobnie na opór wśród klasy robotniczej.

Omówiliśmy bardziej szczegółowo jeden z epizodów dziejów inspekcji, by na tym przykładzie wskazać ogrom i trudności zadań polityki społecznej w Polsce.

„Wspomnienia", będące w swym założeniu, tylko historią inspekcji pracy, dają jednak znacznie więcej materiału, sięgającego daleko poza ten temat. Są one historią stosunków społecznych w Polsce od 1918—1931 r. Inspekcja Pracy to z natury rzeczy, jak gdyby mikroskosmos, w którym skupia się ogromny rozdział walk klasowych. Autorzy wspomnień uwypuklają ten moment bardzo wyraziście i w sposób świadomy. Czytamy więc dzieje walk klasowych w Polsce niepodległej. A więc okres 1918—1920 r., to okres walk zwycięskich klasy robotniczej, okres następny do r. 1926, to inflacja i kryzys stabilizacyjny, a więc osłabienie sił mas pracujących, a wreszcie okres 1927—1930, to ponowne podniesienie się ruchu robotniczego i rozwój polityki społecznej. Ile pogardy i niechęci wyczuwa się dla naszych klas posiadających w tych referatach naszych autorów. Chcą zarabiać, w porządku, to ich interes klasowy. Ale ich małostkowość, jaki upór w rzeczach, które „ich nic nie kosztuje". Ile nienawiści i bezwzględności w stosunku do „chamów". Pierwotna akumulacja kapitału na całej linii. Nawet w wypadkach, gdy wydatek jest groszowy lub gdy będzie dla nich reklamą, opierają się mu konsekwentnie. Historia żłobków dla dzieci (opisana we „Wspomnieniach" bardzo szczegółowo przez p. Halinę Krahelską) jest tego najlepszym dowodem.

Naprzód oponują przeciw ustawie. Skoro została uchwalona, starają się uniemożliwić jej wykonanie. Judzą, intrygują, oczerniają, mają wątpliwości i w okresie kryzysu — dopinają celu.

A sędziowie? Pan St. Wolski (autor jedynego rozdziału „Wspomnień") pisze (T. I str. 187) „Jak świadczył ten sędzia (pokoju) przy pierwszej mojej bytności. W tym sądzie „cholera go bierze" i „szlag go trafia" przy rozpatrywaniu tych spraw. Powiedziane to było z za stołu sędziowskiego z pasją i z temperamentem, oczywiście przy publiczności, bez najmniejszej żenady. Tego rodzaju ustosunkowania się sędziów do spraw o przekroczenie ustawodawstwa pracy, przytacza p. Wolski bardzo wiele. Szkoda, że autor nie podał nazwiska tego pana lub jego licznych kolegów, mówiących w sądzie do robotników „ty", a do przedsiębiorcy „panie".

Trudno dać w odcinku dziennikarskim dokładne sprawozdanie z tej bardzo ciekawej książki. Możemy dać tylko obraz ogólny. Wrażenie odnosi się po przeczytaniu bardzo dodatnie. Zbiorowość autorstwa wyciska na książce jak zwykle, piętno. Pewne szczegóły się powtarzają, niektóre rzeczy należałoby może pominąć. To jednak normalny błąd pracy zbiorowej.

Pan Wolski napisał we „Wspomnieniach" tylko jeden rozdział, resztę pracy wypełniły (mniej więcej po połowie) p. p. Kirstowa i Krahelska. Dwie pisarki, dwie metody pisarskie, dwa temperamenty.

Pani M. Kirstowa daje nam obraz spokojny, epicki raczej. Pisze dzieje inspekcji bez dygresji i polemiki, a mimo to pełne uczucia. Ocena osób beznamiętna, z tendencją do oceny możliwie objektywnej.

Pani H. Krahelska jest przeciwieństwem metody pisarskiej p. Kirstowej. Jej bujny temperament pisarski rozsadza ramy spokojnego referatu. Pani Krahelska grzmi, gromi, polemizuje, poucza i karci.

Autorki napisały wspólnie rozdział wstępny tomu p. t. **„Rzut oka na stosunki społeczne w zaraniu państwowości polskiej"**. Rozdział ten stanowi odrębną całość i wymaga omówienia szczegółowego, które nastąpi jutro.

ALFR. KR.

*) H. Krahelska, M. Kirstowa, St. Wolski: Ze wspomnień inspektorów pracy. Tom I, str. 418+, T. II, str. 270. Warszawa, 1936.

Depesze i wiadomości otrzymane w nocy z niedzieli na poniedziałek

Bombardowanie Madrytu

PARYŻ. (PAT). Havas donosi z Madrytu: W niedzielę o 3 rano artyleria powstańcza rozpoczęła bombardowanie dzielnicy La Latina. Bombardowanie trwało do g. 10 m. 30. Ludność schroniła się do piwnic. Milicja siłą usunęła z ulic kobiety, stojące w kolejkach przed sklepami spożywczymi. Najbardziej ożywiona arteria Madrytu — ulica Toledo — była zupełnie pusta. Tramwaje kursowały regularnie. O godz. 11 ulice powróciły do normalnego stanu.

Zrana wojska rządowe podjęły atak w południowej dzielnicy Madrytu, poprzedzony bardzo skutecznym przygotowaniem artyleryjskim.

O godz. 7.30 milicja ruszyła naprzód i, pomimo zaporowego ognia artylerii powstańczej, posunęła się o 2 klm. Celem natarcia było uprzedzenie uderzenia wojsk powstańczych na odcinku Villa Verde, oraz nie dopuszczenie do okrążenia Madrytu przez gen. Franco. Konfiguracja terenu, zajętego przez wojska rządowe pozwala na ostrzeliwanie pozycji powstańczych w Casa del Campo, oraz na szachowanie przedmieścia Carabanchel, gdzie mają być skoncentrowane poważne siły powstańcze.

Na froncie baskijskim

BILBAO (PAT). Baskijska Rada Obrony komunikuje: W niedzielę wczesnym rankiem przeciwnik, przy poparciu artylerii i lotnictwa, usiłował zaatakować nasze pozycje pod Kalamua w obszarze Markina, lecz został odparty, ponosząc ciężkie straty podczas od- [illegible]

Na odcinku Casa del Campo

PARYŻ. (PAT). Havas donosi z Madrytu: Wojska powstańcze podjęły z rana w niedzielę gwałtowne natarcia na odcinku Casa del Campo, przy czym zdołały sforsować rzekę Manzanares, zagrażając pozycjom wojsk rządowych. Ogień rządowej artylerii i karabinów maszynowych powstrzymał natarcie, lecz walka trwała nadal. Podczas ataków powstańcy ponieśli ciężkie straty, lecz artyleria powstańcza, celnie ostrzeliwując pozycje rządowe poczyniła spustoszenie w szeregach obrońców. Wojska rządowe przeszły w kilku punktach do przeciwnatarcia, celem odzyskania straconego terenu, lecz zostały powitane gęstym ogniem karabinów maszynowych i moździerzy.

O godz. 18.30 natarcie powstańców miało się załamać, lecz zażarta walka spowodowała obustronne ciężkie straty.

Ustawa o arbitrażu w senacie francuskim

PARYŻ. (PAT). Senat po przemówieniu premiera Bluma przyjął artykuł drugi projektu ustawy o przymusowym arbitrażu, odrzucając 154 głosami przeciwko 133 ustępy tego artykułu, nie zaakceptowane przez Rząd. Następnie Senat odrzucił 115 głosami przeciwko 100 wniosek sen. Calmela, odmawiający Rządowi ewentualnych pełnomocnictw, dotyczących ustalenia procedury pojednawczej i arbitrażu.

PARYŻ. (PAT). Senat uchwalił 170 głosami przeciwko 89 całokształt projektu ustawy o przymusowym arbitrażu.

Tekst ustawy przyjęty przez senat poważnie różni się od tekstu przyjętego przez Izbę Deputowanych. Wprowadza on również zmiany do tekstu, przedstawionego przez komisję senacką handlu i pracy.

Zgon von Seeckta

BERLIN. (PAT). W niedzielę po południu zmarł po krótkiej chorobie niespodziewanie gen. płk. w stanie spoczynku Hans von Seeckt, który odegrał poważną rolę w czasie wojny światowej. Od r. 1920 do 1926 był naczelnym dowódcą Reichswehry.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Torpedy włoskie na usługach powstańców

WALENCJA. (PAT). Z Tarragony donoszą, iż łódź podwodna której przynależności nie udało się stwierdzić, usiłowała storpedować statek „Mangallanes" w chwili gdy przygotowywał się do opuszczenia portu. Wyrzucone przez łódź podwodną torpedy znaleziono na plaży odległej o 1500 metrów od portu. Są one rzekomo pochodzenia włoskiego.

Agencja Havasa donosi, iż w pobliżu Barcelony usiłowano również storpedować transportowiec, zbliżający się do portu. Torpedę rzekomo wyłowili rybacy.

Okręty niemieckie na wodach hiszpańskich

LONDYN. (PAT). Według informacyj z tutejszych kół politycznych, na wody hiszpańskie udały się następujące okręty wojenne niemieckie: pancerniki „Deutschland", „Admiralcheer", krążownik „Koeln" i dwie flotylle torpedowców.

Przypuszczają, iż okręty te skoncentrują się w pobliżu Bilbao, domagając się uwolnienia parowca „Palos".

Demarche Anglii i Francji nieinterwencję w wojnie hiszpańskiej

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina: ambasador Francji Francois Poncet i ambasador Wielkiej Brytanii Sir Eric Phips udali się do niemieckiego ministerium spraw zagranicznych i wręczyli szefowi sekcji prawniczej Gauesowi dwie noty, dotyczące bardziej ścisłego stosowania zasady nieinterwencji w sprawy hiszpańskie.

LONDYN. (PAT). Omawiając demarche W. Brytanii i Francji w Berlinie, Rzymie, Moskwie i Lizbonie w sprawie wstrzymania napływu ochotników do Hiszpanii, korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" podkreśla, że aczkolwiek jeszcze niewiadomo, jakie stanowisko mocarstwa te zajmą wobec apelu brytyjsko - francuskiego, to jednak w Londynie panuje przekonanie, że spotka się on z przychylnym przyjęciem.

Francuska pożyczka dla Polski

PARYŻ. (PAT). Cała prasa francuska zamieściła w numerach świątecznych sprawozdanie z posiedzenia komisji finansowej Izby Deputowanych, na którym omawiana była sprawa pożyczki dla Polski.

„Le Capital" podaje, iż projekt ustawy w sprawie pożyczki dla Polski wejdzie pod obrady Izby we wtorek, a przyjęcie go przez parlament nie ulega najmniejszej wątpliwości.

PROJEKT USTAWY W KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa podaje: komisja spraw zagranicznych Izby deputowanych wyznaczyła przewodniczącego grupy francusko - polskiej, Maxence Bibie, sprawozdawcą projektu ustawy o pożyczce polskiej, polecając mu wyrażenie opinii przychylnej.

Przewodniczący komisji Mistler w przemówieniu swym rozwinął argumenty na rzecz przyjęcia projektu ustawy.

Blok państw zachodnio azjatyckich

BAGDAD. (PAT). Tutejsze koła polityczne poważnie liczą się z ewentualnością ścisłego porozumienia państw zachodnio - azjatyckich: Turcji, Iranu, Iraku i Afganistanu. Jednocześnie wypowiadane są opinie, że taki blok podważyłby ideję związku pan-arabskiego, którą Anglia jeszcze do niedawna usilnie popierała, jak również mógłby się ujemnie odbić na przyjaźni turecko - sowieckiej.

Zarządzenia finansowe w Niemczech

Konfiskata zysków pochodzących z dewaluacji

BERLIN (PAT). Rząd Rzeszy uchwalił ustawę, konfiskującą na rzecz skarbu państwa zyski przedsiębiorców prywatnych, wynikłe wskutek zmniejszenia się obdłużenia danych przedsiębiorstw po dewaluacji wierzytelności zabezpieczonych w walorach zagranicznych. Zyski te powstały zwłaszcza w ostatnich czasach po dewaluacji guldena holenderskiego i franka szwajcarskiego.

Zakaz przywozu banknotów niemieckich

BERLIN (PAT). Państwowy Urząd Gospodarki Dewizowej wydał nowe rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe postanowienia w sprawie przywozu niemieckich środków płatniczych z zagranicy.

Z dniem 1 stycznia zakazany będzie wogóle przywóz banknotów niemieckich z zagranicy do Rzeszy, kwota bilonu zaś ograniczona zostanie do 30 marek.

Olbrzymi pożar w Berlinie

BERLIN (PAT). W niedzielę wieczorem o godz. 6-ej wybuchł w tunelu znajdującej się w budowie podziemnej linii północno - południowej kolejki obwodowej (S. Bahn), w jednej z najruchliwszych miejsc stolicy na Potsdamer Platz, olbrzymi pożar, którego przyczyna jest dotąd nieznana.

Akcja gaszenia pożaru jest bardzo trudna. Strażacy pracują w maskach przeciwdymnych i używają aparatów tlenowych.

Pożar wybuchł tuż obok miejsca głośnej katastrofy zawalenia się tunelu tej samej kolejki w ubiegłym roku.

*

Pożar trwał przez całą noc. W niedzielę o godz. 22-ej w akcji ratunkowej brało udział 19 motopomp. Strażacy i saperzy przekopali Leipzigerstrasse, aby móc dotrzeć do centralnego ogniska pożaru i móc zlokalizować ogień. Sypki grunt niezwykle utrudniał pracę. Pożar miał powstać od pieca w punkcie opatrunkowym szybu. Palace-Hotel i wielki magazyn Wertheima zostały ewakuowane, w obawie przed zawaleniem się. O północy strażacy zdołali opanować podziemny pożar. O g. 22.30 strażacy mogli zejść do szybu, który płonął na przestrzeni około 150 metrów. W tunelu panował tak wielki żar, że metalowe części sikawek roztapiały się. Póki tunel nie zostanie ochłodzony, istnieje niebezpieczeństwo wybuchu zapasów płynnego paliwa, znajdujących się w szybie. Drewniane oszalowanie tunelu spłonęło doszczętnie. Straty są wielkie i nie sposób ich na razie ocenić. Pożar nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich, ale roboty ziemne trzeba będzie wstrzymać na przestrzeni około 200 m. Po usunięciu rumowisk, trzeba będzie, przypuszczalnie, ponownie rozpocząć wiercenia i roboty ziemne.. Ruch na placu Poczdamskim, będącym jednym z najbardziej ożywionych skrzyżowań w centrum Berlina, będzie zakłócony przez szereg tygodni. Należy dodać, że tunel, zniszczony przez pożar, zbudowany był wedle najnowszych wskazań technicznych i że tego rodzaju roboty w piaszczystym gruncie, na którym zbudowano Berlin, są nadzwyczaj trudne. Wskazuje na to katastrofa, która zdarzyła się zeszłej wiosny, kiedy to na skutek zawalenia się tunelu, będącego w budowie, poniosło śmierć 21 robotników. Katastrofa ta wydarzyła się w odległości 500 m. od miejsca obecnego pożaru.

(PAT)

Zgon Leona Wyczółkowskiego

W niedzielę zakończył życie, przeżywszy lat 84, jeden z największych współczesnych malarzy polskich, pejzażysta - portrecista - grafik, na którego pracach wychowało się kilka pokoleń malarskich, Leon Wyczółkowski.

Postulaty górników francuskich

PARYŻ (PAT). Na posiedzeniu Krajowej Rady Federacji Górników Francuskich uchwalono rezolucję, domagającą się m. in. rozszerzenia wydobycia węgla francuskiego, budowy nowych kopalń i usprawnienia środków produkcji, a przede wszystkim upaństwowienia kopalń w wypadku, gdyby wysiłki Rządu w dziedzinie polityki socjalnej napotkały na opór ze strony właścicieli kopalń.

Oświadczenie Czang-Kai-Szeka

SZANGHAJ. (PAT.). Czang-Kai-Szek w wywiadzie z przedstawicielem agencji chińskiej „Central News" oświadczył m.in.: „Odpowiedzialny jestem, jako wódz naczelny, że nie umiałem wprowadzić armii na prostą drogę. Centralny komitet podejmie sankcje, jakie uzna za konieczne. Dziękuję wszystkim władzom cywilnym i wojskowym, które spełniły swój obowiązek utrzymania ładu. Dziękuję mym rodakom, opinii publicznej i kierującym mężom stanu krajów zaprzyjaźnionych za zainteresowanie, jakie okazali dla mego losu".

Dalsze zwolnienia

NANKIN. (PAT). 9 osób z otoczenia marsz. Czang-Kai-Szeka, m. in. minister spr. wewn. Czang-Tso-Pin, wiceminister wojny Czen-Czen i szef sztabu gen. Czen-Ta-Czun, zostali zwolnieni i przybyli do Nankinu.

Wedle doniesień z wiarogodnego źródła Czang-Sue-Liang ma zostć za wstawiennictwem marsz. Czang-Kai-Szeka ułaskawiony, poczym powróci do Sianfu na dotychczasowe stanowisko.

Niewłaściwi ludzie na niewłaściwych miejscach...

Pomysły dyrektora tramwajów lwowskich

(Kor. własna).

Po usunięciu z M. K. E. dyr. Barwicza sprowadzono następcę, reklamowanego, jako „zbawiciela", który uratuje i uzdrowi gospodarkę w lwowskich tramwajach. Pod rządami dyr. Rusina tramwaj lwowski miał stać się rogiem obfitości i dostarczać gminie nieprzebranych dochodów. Do tych reklam, głoszonych przez b. prezydenta Drojanowskiego, nie przywiązywał wagi nikt, ale teraz są już wyniki działalności tego nowego „cudotwórcy".

Inż. Rusin zaczął swoją gospodarkę od tego, że zniósł autobusy miejskie, pod pozorem, iż autobusy nie opłacają się. Większość szoferów usunięto z zakładów M. K. E., a ci, którzy pozostali, zmuszeni zostali do przyjęcia gorszych warunków płacy i pracy, zajmując stanowiska motorowych, konduktorów, lub też w warsztatach. Inż. Rusin okazał się niezrównanym wyzyskiwaczem, gdyż wszystkich szoferów, przydzielonych jako pomocników, zatrudnia się obecnie jako wykwalifikowanych rzemieślników, **ale tylko z płacą pomocników.** Czasem uruchamia się autobusy i wtedy używa się szoferów do jazdy, a płaci im się nie jako szoferom, ale jako pomocnikom. W ten sposób przeprowadza dyrektor M. K. E. obniżkę płac.

W zakładach M. K. E. otacza się dyrektor „familią". Do pomocy sprowadził sobie do Lwowa szwagra Pawłowicza, który postępowaniem swoim doprowadził już do pamiętnego 3-dniowego postoju, kiedy to robotnicy, z wdzięczności dla kierownika, wywieźli go taczkami za bramę. **Pawłowicz uważał, że po kilku dniach może wrócić do warsztatów pod opieką szwagra, ale ażeby szwagier czuł się bezpieczniejszy — sprowadzono jeszcze jednego szwagra Pawłowicza i zrobiono go z miejsca instruktorem i kierownikiem tokarni. Ażeby mu dać możność wyćwiczyć się jako tako, pozwolono mu pracować, a raczej ćwiczyć się od świtu do nocy, z wysoką płacą za godziny nadliczbowe.**

Dyr. Rusin nie zapomniał też o dalszym krewniaku, czy też przyjacielu, którego sprowadzono do Lwowa jako instruktora brukarzy. Dziwić się można, że w jednej rodzinie jest aż tylu specjalistów należałoby tylko zadać pytanie, co będzie w Poznaniu czy na Śląsku, jeśli wszyscy specjaliści zjada się do Lwowa? Po obsadzeniu najważniejszych działów pracy przez swoich ludzi, zaczął dyr. Rusin przesuwać pracowników z miejsca na miejsce, ogałacając wozownię, a koncentrując wszystko w warsztatach. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Materiał, który sprowadzono w r. 1935 na rachunek budżetu p. Barwicza, już się wyczerpał i magazyny są próżne. Obecnie okazało się, że jest za dużo ludzi na jednym miejscu, co było zresztą do przewidzenia. Dyr. Rusin, zamiast rozmieścić rzemieślników z powrotem w wozowniach, gdzie pracy jest w bród, a nie ma komu pracować, stoi uparcie przy swoim i ucieka się do nowych eksperymentów; posyła rzemieślników na motorowych i konduktorów, wbrew przepisom istniejącej pragmatyki i umowom, w których jest wyraźnie zastrzeżone, że przeniesienie na inne stanowisko może nastąpić tylko na podstawie wyroku sądu dyscyplinarnego.

P. dyrektor już na wiosnę b. r. zabrał do warsztatów rzemieślników, którzy z braku zawodowej pracy przyjęli w zakładach stanowisko konduktorów czy motorowych. Wszystkich ich jednak wcielono do ich zawodów, ale nie płaci się im jako rzemieślnikom; próbuje się nawet odebrać dodatki i zmniejsza się gatunki mundurów, które należą się pracownikom, zaangażowanym w ruchu. Dyr. Rusin stworzyłby chętnie **kontrolerów z poborami młodych konduktorów, konduktorów z poborami chłopaków ze zwrotnic, motorowych z poborami torowych, rzemieślników z poborami pomocników.** Wszystkie te wyczyny powodują wśród pracowników ogromne wrzenie. Ciekawe, czy pomysły te zaaprobuje b. administrator Kuratorium, a obecny wiceprezydent, do którego resortu należy M. K. E. Dziwnym wydaje się stanowisko okręgowego Inspektora Pracy, któremu znane są eksperymenty dyr. Rusina, tym bardziej, że Inspektor Pracy występuje dość energicznie o ile idzie o małych pracodawców. Czy M. K. E. może bezkarnie łamać przepisy służbowe, nie dotrzymywać umów i obciąża ludzi nadmierną pracą? A przecież istnieje ustawa o ochronie robotników, a nawet zarządzenie Prezydenta Rzecz. Pol., że pracownik nie może mieć niższych poborów, jak te, które w danej gałęzi pracy obowiązują na podstawie umowy zbiorowej.

Niż też dziwnego, że niezadowolenie pracowników potęguje się z każdym dniem.

P. prez. Ostrowski powinien poskromić nierozważne pomysły swoich urzędników. Czynniki miarodajne powinny też zabrać głos w tej sprawie, a wtedy zbędnym będzie szukanie „czynników wywrotowych". Niestety, tak bywa najczęściej, że niezadowolenie, fermenty i prowokacje powodują ci, którym powinno zależeć na spokoju i wydatnej pracy dla dobra miasta i obywateli.

Wstrzymanie milionowej egzekucji z majątków Rudroffa

Obrona ziemianina Rudroffa, bohatera głośnych procesów o przestępstwa karno - skarbowe, interweniowała ostatnio u władz centralnych w sprawie egzekucji, wszczętej w majątku Brody w Małopolsce Wschodniej.

Ze względu na to, że Sąd Najwyższy uchylił wyroki w kilku sprawach Rudroffa i grzywny uległy zmniejszeniu z 14 milj. na 6 milj. zł., uzyskano wstrzymanie licytacji dóbr, wchodzących w skład majątku Brody, do czasu uprawomocnienia się wyroków.

(PID)

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego

Dla ścisłości

Otrzymujemy list następujący:

„Sanacyjna" prasa w Zagłębiu Dąbrowskim uderza w robotników huty szklanej w Zawierciu za to, iż odmówili rzekomo złożenia składki na akcję pomocy zimowej.

Wobec tego wyjaśniamy, że Zarząd Oddziału Klasowego Związku Chemicznego w Zawierciu, w myśl okólnika Centrali Związku, postanowił poprzeć akcję pomocy zimowej i w tym celu zwołał zebranie robotników w dn. 11-go grudnia b. r.

Związek Z. Z. Z. przez usta p. Franciszka Krauza, przed zebraniem rozpuszczał między robotnikami wieści, że klasowy Związek, bez zgody ogółu, zawarł z dyrekcją huty umowę, mocą której zgodził się na potrącanie składek z wypłat robotniczych przez 5 miesięcy, przy czym, jak zwykle, p. Krauz napadał na związek klasowy. Tego rodzaju agitacja wytworzyła wśród robotników niechętny nastrój wobec akcji pomocy zimowej. Na zebraniu w dn. 11 grudnia, zwołanym przez klasowy Związek, robotnicy uchwalili złożyć dobrowolnie jednorazową składkę na ten cel.

Proletariat rolny organizuje się

Obrady Zarządu Głównego

Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rz. P.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej na którym omówiono działalność i wyniki pracy Związku.

Zwracamy uwagę na następujące sprawy:

1) Liczba członków Związku rośnie szybko: w ostatnich 3 miesiącach przybyło ponad 30 procent dotychczasowego składu członków. Świadczy to o przełamaniu bierności robotników rolnych i uświadomieniu przez nich, że tylko przez silną organizację zawodową można ukrócić wyzysk obszarniczy.

2) Związki rozbijackie ze wszystkich terenów zostały wyparte: pozostały jeszcze gdzie niegdzie szczątki, nie posiadające żadnego znaczenia.,

3) Wzmożony ruch wśród robotników rolnych (masowe żądania podwyżki płac i uregulowania zaległych świadczeń, nader częste popieranie tych żądań żywiołowymi strajkami, wzrost zainteresowania Związkiem i t. d.) musi doprowadzić do rzeczywistej poprawy warunków pracy.

4) Zasady i wysokość zbiórki żyta i kartofli na rzecz bezrobotnych, proponowane przez Zarząd Główny, wszędzie zostały zatwierdzone, z tym, że jeśli zbiórka odbywa się w czasie mrozu to zamiast kartofli dawane są zwiększone racje żyta. Nader często robotnicy wyznaczone normy podwyższają. Nie wszystkie jednak urzędy gminne zachowują się właściwie, stwierdzając trudności formalne przy odbiorze produktów, wydawaniu pokwitowań i t. d. Stwierdzono również, że do niektórych Komitetów powiatowych nie powołano przedstawicieli robotników, uniemożliwiając kontrolę bezstronności przy wydawaniu bezrobotnym zasiłków. Wreszcie wskazano, że zaliczanie akcji na konto obecnego systemu rządzenia i nakazy odpracowywania zasiłków akcję zbiórkową hamują. Tow. Kwapiński zapowiedział interwencję o usunięcie tych trudności.

5) Sprawozdanie Sekretariatu Centralnego z działalności organizacyjnej, finansowej, walki o umowy zbiorowe, o ziemię, o ubezpieczenia społeczne i z działalności pomocy prawnej Zarząd Główny zatwierdził.

6) Uchwalono na dzień 6 i 7 czerwca 1937 r. zwołać XI Zjazd Krajowy Związku.

Uchwalono ponadto rezolucje, które ogłosimy osobno.

Gwałtu! Ratunku!

Panicze nie jedli śniadania

Piszą nam z Poznania:

Rozwarcholona młodzież studencka zablokowała się ostatnio w Domu Akademickim w Poznaniu. Na temat tej blokady pisał szeroko „Kurier Poznański"; w jedynym z numerów zamieścił odezwę do ofiarności społeczeństwa. Wołał: „Brak żywności — 460 studentów bez śniadania".

Co za tragedia! 460 studentów, którzy nie chcą się uczyć, a którym za to chciało się tłuc szyby w oknach wystawowych — nie miało śniadania. Litość ogarnęła redaktorów „narodowego" „Kuriera Poznańskiego". Przecież panicze studenci z OWP. i ONR. mogą umrzeć z głodu — pierwszy raz w życiu panicze nie jedli [illegible]. Społeczeństwo kochane, [illegible] pomocy! Przysyłajcie żywność. Jutro [illegible] późno — miast chleba mogą być potrzebne trumny. Bo nuż panicze pomrą z głodu. Przecież są bez śniadania!

Ale ta wzruszająca litość kończy się tam, gdzie się kończy historia z paniczami, a na scenę wchodzi —

Tysiące robotników kładą się do snu, nie mając tygodniami ciepłej strawy w ustach, a dniami całymi żadnego pożywienia. Myślicie, że to wzrusza „czułe" serca endeckich redaktorów. O, nie! O tym „narodowcy" milczą; dla losu robotnika nie znajdziecie w „Kurierze Poznańskim" słów współczucia.

W Domu Akademickim studenci spali podobno na siennikach, krzesłach... „Kurier" pisał o tym, jako o wielkim bohaterstwie. A przecież w tym samym Poznaniu bezrobotny nie ma często dachu nad głową i uważałby sobie za [illegible] pobyt w „Domu Akademickim". A kto z tych ludzi pamięta o masach robotniczych mieszkających w piwnicach i po strychach gdzie przecieka woda?

No tak, ale panicze co innego a prosty robociarz co innego. „Kurier Poznański" jest zdania, że my, robociarze, jesteśmy stworzeni na to, aby znosić niewolę. Dla robotnika ludzie ci nie mają litości.

I jeszcze jedno. Dom Akademicki jest gmachem publicznym. Blokada Domu stanowi naruszenie porządku publicznego i naruszenie prawa własności. Ale mimo to „narodowcy" warcholących studentów rozgrzeszają i błogosławią. A wiecie towarzysze, co pisze ta sama prasa, te same „Kuriery Poznańskie", gdy t. zw. „naruszenia porządku" dopuści się głodująca masa bezrobotnych? Wtedy niema współczucia, niema łaski i niema rozgrzeszenia. Narodowcy wołają o policję, prokuratora, więzienia, a „Kurier Poznański" pisze, że „żydokomuna deprawuje dusze polskiego robotnika".

ROBOTNIK Z POZNANIA

Kącik radiowy

Rok 1936 w radiofonii polskiej

Rok 1936 w radiofonii polskiej zaznaczył się przede wszystkim imponującym wzrostem abonentów radiowych. Grudzień 1936 rozpoczęły został cyfrą 603.849.

Równolegle z tym postępowała równie rozbudowa techniczna i programowa polskiej radiofonii. Wybudowano więc i uruchomiono dwie nowe, silne radiostacje 50 kw. we Lwowie i Wilnie na miejsce dawnych 16 kilowatowych. Obecnie buduje się nową stację stołeczną Warszawa II, która scentralizuje program „wielkomiejski", który umożliwi równoczesne nadawanie dwóch programów. Niezależnie od tego moc Raszyna zostanie zwiększona do 150 kw. Pozatym projektowana jest budowa szeregu innych stacyj, przede wszystkim na krańcach Rzeczypospolitej, dzięki czemu odbiornik kryształkowy obejmie swym zasięgiem całą Polskę.

Bez taniego jednakże i popularnego, a zatym dostosowanego do skromnych możliwości finansowych większości społeczeństwa — odbiornika — radiofonizacja kraju byłaby zupełnie nierealna; w tym więc kierunku idą usiłowania zarówno kierownictwa radiofonii, jak i czynników społecznych.

W pracy nad radiofonizacją kraju wielką rolę odegrał program Polskiego Radia. Szczególnie ważkim bowiem momentem popularyzacji radia są fakty, akcje, wydarzenia o znaczeniu ogólnym. Rok 1936 zaznaczył się szczególnie wydatnym zacieśnieniem węzłów przyjaźni i współpracy pomiędzy radiofonią a czynnikami społecznymi. Powstaje Społeczny Komitet Propagandy Radia w Polsce, obejmujący szereg najpoważniejszych organizacyj i reprezentujący w tej chwili około 2 milionów zrzeszonych obywateli.

Mówiąc o akcji społecznej, niepodobna pominąć rozpoczętych już prac nad stworzeniem organizacji naczelnej, poświęconej rozpowszechnieniu radia, a mianowicie Lidze Radiofonizacji Kraju. Nie można też nie wspomnieć o pracy radiofonizacyjnej i propagandowej samej radiofonii polskiej. Wymienić należy choćby tylko organizacje pomocy i obsługi technicznej dla abonentów radiowych, jak kursy przysposobienia radiowego, poradnie radiowe, liczne konkursy, wielkie wystawy radiowe, broszury, wydawnictwa informacyjno - techniczne i t. p.

Rok 1937 niewątpliwie też przyniesie pomyślny rozwój polskiej radiofonii.

Kronika częstochowska

Zwycięstwa metalowców

W fabryce „Wulkan" (odlewnia) wypowiedziano cennik płac i zapowiedziano redukcję robotników.

Ponieważ interwencje Związku Rob. Przemysłu Metalowego Oddz. w Częstochowie przemysłowcy sobie lekceważyli, a Inspekcja Pracy traktowała sprawę oziębłe, robotnicy w przeddzień zakończenia pracy proklamowali strajk okupacyjny.

W trzecim dniu strajku doszło do porozumienia i wieczorem, w biurze fabryki, podpisano umowę, na mocy której przemysłowcy wycofali zapowiedzianą zmianę cennika, gwarantując wszystkim robotnikom powrót do pracy do dnia 7-go stycznia 1937 r. oraz zobowiązując się załatwić sprawy zaległe.

W fabryce „N. Deres" — fabrykant przygotował zamknięcie fabryki, aby w ten sposób zdziesiątkować robotników, zwłaszcza należących do Zw. Rob. Przem. Metalowego. Aby zmylić czujność robotników, na konferencji w dniu 19 bm. prosił o prolongatę załatwienia sprawy do dnia 23.12, — gdy jednak robotnicy przyszli do pracy w dniu 21.12, — zastali fabrykę zamkniętą. Wobec takiej sytuacji zajęli wejście do fabryki, zabezpieczając się przed zimnem postawioną budą.

W dniu 23 bm. p. Deres zobowiązał się przyjąć z powrotem wszystkich robotników do dnia 1.2 1937 i zapłacić za stracone dniówki, oraz utrzymać dotychczasowe płace.

Tak jedna jak i druga akcja należą do całkowicie wygranych, co jest wynikiem sprawnej działalności naszej Organizacji Klasowej.

W fabryce „Altman" — panowie z ZZZ., w obawie przed rozwijającą się organizacją Zw. Rob. Przemysłu Metalowego w tej fabryce, proklamowali strajk, stawiając żądanie przyjmowania tylko członków ZZZ. W Częstochowskim brukowcu „Kurjerku Codziennym", wszczęli wściekłą kampanię przeciwko naszej Organizacji...

Oddz. Zw. Rob. Przem. Metalowego przeciwstawił się tej nikczemnej akcji i postawił żądanie, aby członkowie Zw. Klasowego posiadali równe prawa.

W wyniku tej akcji osiągnięto również sukces; stanowisko Kl. Związku zwyciężyło — i p. Baruliński, musiał ustąpić i uznać jednakowe prawa do życia wszystkich robotników w fabryce „Altman".

Sprawiedliwość zwyciężyła

Sąd Grodzki w Częstochowie skazał dyrektora fabryki „Metros" p. Kona i współwłaściciela p. Wekslera: pierwszego na 6, a drugiego na 3 miesięce więzienia, za stosowanie teroru w stosunku do robotników w czasie walki strajkowej przez przewrócenie pieca z ogniem i napad z bronią w ręku na robotników.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Z Górnego Śląska

Zmarzłe kartofle dla bezrobotnych

W związku z tą notatką Wydział Prasowy przy Prezydium Magistratu m. Katowic nadesłał oświadczenie, że zmarznięte kartofle nie pochodziły z zakupów Magistratu, lecz zostały oddane dla bezrobotnych przez Akcję Zimową. Magistrat wezwał bezrobotnych do odebrania kartofli, z tym jednak, że zwrócił bezrobotnym uwagę na stan kartofli. Niektórzy bezrobotni podziękowali za takie kartofle, ale wielu, nie mając innego wyjścia, zabrało je po to, aby — jak się wyrazili — narobić „placków" dla głodnych dzieci. Do innego celu mocno przemarzniętych kartofli użyć nie można!

Magistrat komunikuje dalej, że kartofle dla bezrobotnych, zakupione z własnych funduszów, wydał bezrobotnym w dobrym stanie jeszcze na początku listopada.

Stwierdzić musimy zatym złą wolę tych, którzy Komitetowi Akcji Pomocy Zimowej przesyłają zmarznięte kartofle. Przemysłowcy dają węgiel z piaskiem i miałem, a obszarnicy zmarznięte kartofle.

Jak to nazwać?

P. PAWLENKO 67)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA

Jacker wyszedł w zapiętej, dokładnie, ściągniętej w pasie marynarce. Włosy na głowie były krótko ostrzyżone, a siwiejąca, o miedzianym odcieniu bródka była starannie zaczesana — włosek przy włosku.

— Gdzież są pańskie pieniądze, Jacker? — zapytał Clavier.

— Nic, — wzruszył ramionami Jacker. — Ani centyma. Jestem biedniejszy od każdego z was.

— A więc chodźmy, — powiedział Clavier, jak gdyby od tej właśnie odpowiedzi wszystko zależało.

— Chodźmy, — powiedział Jacker. Wrócił na minutę do celi, aby wziąć palto.

— Dokąd idziecie, daleko? — zagadnął naczelnik więzienia, François, gdy wszyscy schodzili z ganku. Jacker wzruszył ze zdumienia ramionami.

— Do parku des Partaus, — odparł bezbarwnie Liberton. — Bierzemy stamtąd armaty.

Poszli ulicą La Roquette do cmentarza, później bulwarem doszli do ulicy Amadier, wyglądającej jak starcza szczęka z rzadkimi i gnijącymi zębami, — ulica ta składała się z ogrodzonych pustkowi i domów pomiędzy nimi, brudnych murów, rozrzuconych ogródków, niezdarnie sterczących kominów fabrycznych i szerokich smug powietrza, kołyszącego dalekie zarysy przedmieść. Szli rozmawiając, jak gdyby nic ich nie poganiało. W tym, co zamierzali uczynić, krył się przyjemny omam spokoju. Rozmawiali o armatach, o barykadach na placu Tronu, o minach, które Galiard zamierzał podłożyć w podziemnych przejściach miasta.

Powstanie było uśmiercone, rozumieli to. Bezład wersalskiego zwycięstwa pozwalał jeszcze poszczególnym komunardom roić o męstwie i spokoju. Delecluse, Millière, Dąbrowski — przestali istnieć. Kto miał możliwość ratunku — ten się ratował.

Bouisson przypomniał sobie noc, w którą odbył się pogrzeb Dąbrowskiego. Żołnierze Gwardii narodowej w spodniach z granatowego drelichu, w brązowych koszulach, ochotnicy w włóczkowych kamizelkach z kamgarnowymi rękawami, strzelcy garybaldczycy od stóp do głów w czerwieni, z kogucimi piórami na miękkich kapeluszach, legioniści polscy w czapkach z żółtymi chwaścikami, kurtkach z trójkątnym wycięciem i aksamitnych rajtuzach, chmary kobiet i dzieci sunęły straszliwą ciżbą, wrzeszcząc pieśni i wykrzykując ponure obietnice. Przed trumną jechały mitraliezy i straż sprawowali żołnierze z bronią przygotowaną do strzału, ponieważ droga na cmentarz była niebezpieczna: miasto roiło się od wersalczyków. Tłum płynął ławą, tamując wszelki ruch, oddziały wojskowe przyłączały się do pochodu, jak do kolumny szturmowej. Każda z orkiestr grała co innego.

Nad tłumem unosił się krzyk, jak podczas strajku. Ciało Dąbrowskiego było owinięte w czerwony sztandar. Trumna płynęła wysoko nad tłumem, na wyciągniętych rękach.

„Z wszystkich publicznych uroczystości rewolucyjnych szczególne wrażenie sprawia zawsze pogrzeb", — pomyślał wówczas Bouisson. Prochy Mirabeau (w ową wielką rewolucję) niósł do Panteonu cały lud wieczorem, przy świetle latarni, przy groźnych dźwiękach nieznanych, wynalezionych przez Gausseca instrumentów. Ciało Leppellitièr de Saint-Fargeaux było obnażone, aby wszyscy widzieli ranę. Pogrzeb Marata przypominał groźne zapusty. Natomiast pogrzeb Dąbrowskiego był straszliwy i szybki, jak szturm. Gdy jeszcze zwłoki jego leżały na Ratuszu, związek muzyków przysłał orkiestrę smyczkową, która wykonała „Symfonię pogrzebową i triumfalną" Berlioza. Trumnę wyniesiono na plac krokiem wojkowym, a skrzypkowie i wiolonczeliści zaczęli grać marsz bohaterski Saint-Saensa.

Ledwo mogli nadążyć za trumną.

Nikt nigdy nie widział, aby kto grał na skrzypcach chodząc. Niebawem grajkowie przystanęli i grali stojąco. W przerwach pomiędzy poszczególnymi kawałkami doganiali trumnę.

Polacy z wszystkich legionów utworzyli jednolity chór. Garybaldczycy, u których Dąbrowski był w swoim czasie pułkownikiem, śpiewali osobno. Mówcy, aby wygłosić kilka słów, musieli zajmować balkony mieszkań, znajdujących się na drodze pochodu, ponieważ rzeczą niebezpieczną było zatrzymywać się na jezdni — tłum stratowałby każdego, ktoby się odważył zatrzymać i nie spostrzegłby nawet takiego nieszczęścia.

Było to ostatnie święto masowe Komuny.

(D. c. n.).

Radia warszawskie

WTOREK, 29 grudnia.

6.30 Kolęda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Edwarda Bianco. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Skrzynka rolnicza. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Małej Orkiestry P. R. 16.00 „Jak spędzić święta?". 16.00 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Dalszy ciąg koncertu muzyki lekkiej w wyk. Małej Orkiestry P.R. 17.10 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 17.25 5-ta audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Beethovena". 17.50 „Zdrowia, szczęścia, pomyślności" — monolog Teodora Miaskowskiego. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śniegowy z Krakowa. 18.15 „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy": „Przyrodnik, czy humanista" — dyskusję zagai dialog prof. Romana Dyboskiego z prof. Michałem Siedleckim (z Krakowa). 19.20 „Z muzyki angielskiej". 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15 Muzyka operowa (płyty). 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy muzyki węgierskiej w wyk. orkiestry salonowej rozgłośni budapeszteńskiej (transmisja z Budapesztu). 21.45 „Współczesny humanizm w literaturze", szkic literacki Stefana Flukowskiego. 22.00 Koncert rozrywkowy. (Transmisja z Berlina). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

NASZE PREMIE

Na żądanie prenumeratorów przesuwamy **do d. 15 stycznia 1937 r.** termin przekazywania należności za prenumeratę dla uzyskania premii książkowych.

Przypominamy, że

1) czytelnicy nasi, którzy w wyżej podanym terminie przekażą lub wpłacą do Administracji naszego pisma roczną prenumeratę w kwocie 30 zł. otrzymają dwutomowy egzemplarz „Pamiętników" Daszyńskiego.

2) uiszczający w taki sam sposób prenumeratę półroczną w kwocie zł. 15 otrzymają (do wyboru) egzemplarz „Księgi Jubileuszowej P. P. S. 1892—1932" lub Resa „Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim".

3) opłacający w taki sam sposób prenumeratę kwartalną w kwocie zł. 7 50 otrzymają egzemplarz „Lutni Robotniczej".

Wydawnictwo „NAPRZODU"

KRONIKA KRAKOWSKA

„Raj mieszkaniowy"
w „Osiedlu Robotniczym" w Zakrzówku

Po pięknych przemówieniach referenta na Radzie miejskiej i innych radnych większości przy sprzedaży parcel gminnych pod budowę „Osiedla robotniczego" w Zakrzówku przy ul. Czarodziejskiej i zachwalaniu „dobrodziejstwa", jakie robi Międzykomunalny Komitet Wojewódzki Zw. Op. Społecznej dla najbiedniejszej ludności robotniczej, budując tego rodzaju mieszkania, których czynsz za pokój i kuchnię z łazienką miał wynosić najwyżej 18 złotych miesięcznie, — zdawało się, że mieszkańcy tych bloków będą się czuli naprawdę, jak u siebie w domu, nie narażeni na żadne szykany, groźby wyrzucenia z mieszkania — i nie wyzyskiwani, jak u prywatnego kamienicznika.

Zaraz przy budowie okazało się jednak, że była to piękna reklama potrzebna różnym dygnitarzom dla otrzymania pochwał i podziękowań. Zatrudnieni przy tej budowie robotnicy do dnia dzisiejszego nie mogą otrzymać należności za pracę i masowo wnoszą skargi do Sądu Pracy o zapracowane pieniądze, a do czasu ukończenia procesu — zmuszeni są przymierać głodem. Jak „wielkim dobrodziejem" był M. K. W. Op. Społ., dowodzi fakt, że w czasie budowy wspomnianych bloków robotnicy musieli walczyć z tymi „dobrodziejami" przy pomocy strajku „polskiego", broniąc się przed redukcjami i angażowaniem na ich miejsce „junaków". Kilka dni walki strajkowej położyło dopiero kres zachłanności „dobrodziejów", którzy chcieli pozbawić pracy żywicieli rodzin.

Po wybudowaniu tych bloków ludzie zaczęli robić starania o przydzielenie im mieszkań, gdyż rozreklamowany czynsz do 18 złotych miesięcznie przy dzisiejszych nędznych zarobkach był jeszcze możliwy. Rozczarowanie jednak ogarnęła starających się, gdy im zakomunikowano, że muszą złożyć kaucję po zł. 100 i na udział w Spółdzielni — dalsze zł. 50. Nie zapytano tych biedaków, czy są w stanie postarać się o te pieniądze. Załatwiono to krótko; dasz pieniądze, to otrzymasz mieszkanie, a nie dasz, to mieszkaj dalej w ziemiankach, pod mostem, czy w jakiejś innej norze. Ludzie zapożyczyli się, ażeby tylko otrzymać tańsze mieszkania.

Na tem nie koniec. Administrator tego „Osiedla robotniczego" rządzi sie w „Osiedlu", jak „udzielny książę", a dzielnie mu sekunduje zamianowany przez niego „bajrad". Mieszkańcy bloków przechodzą ze strony tego administratora Klimowskiego szykany wprost nie do opisania. Za najdrobniejsze głupstwo nakłada on prawem kaduka kary pieniężne (!!), a jeżeli który z mieszkańców kary nie zapłaci, grozi mu się wypowiedzeniem. Tego rodzaju metod nie stosuje żaden prywatny kamienicznik, gdyż nakładanie kar przez właściciela lub administratora jest sprzeczne z przepisami ustawy. Żądamy natychmiastowego zwrotu ściągniętych od lokatorów kar i zaprzestania dalszego ich nakładania.

Dlaczego taka instytucja, jak M. K. W. Op. Społ., pozwala na tego rodzaju wyczyny i nie pouczy p. Klimowskiego, jak się powinien zachowywać wobec lokatorów? Stałe grożenie wyrzuceniem z mieszkania tego czy innego lokatora może doprowadzić do niepotrzebnych scysyj, a wina cała leży po stronie administratora.

Ostatnio p. Klimowski chciał się popisać obarczeniem lokatorów nowym haraczem przez opodatkowanie ich po zł. 2.50, a to: zł. 1 na cele opieki społecznej (?) i zł. 1.50 na podatek wodociągowo-kanalizacyjny. Natomiast legionistom i b. więźniom politycznym, niezależnie od powyższego, chciano podwyższyć obecny czynsz o zł. 2 miesięcznie. Kombinacja ta się nie udała wobec energicznego stanowiska kilku członków Komisji Mieszkaniowej. Ale p. Klimowski nie zrezygnował ze swych planów i przez unieważnienie poprzednich umów z lokatorami chce narzucić nowe umowy, w których ten haracz ma być wprowadzony. Lokatorzy, broniąc się przeciwko zachłanności p. Klimowskiego, wybrali delegację, która udała się do p. wicewojewody, a ten, po wysłuchaniu skierował ją do dyrektora p. Czarneckiego.

Dwa razy była delegacja u p. Czarneckiego, lecz nic nie załatwiła, gdyż p. Czarnecki uważa, że to, co robi p. Klimowski, jest w porządku. Ostatnio nawet zakwestjonował lokatorom prawo wybierania delegacyj.

W niedzielę, dnia 20 b. m. odbyło się wielkie zebranie lokatorów „Osiedla robotniczego", na którym zaprotestowano przeciwko szykanom, stosowanym przez p. Klimowskiego wobec lokatorów, jak również przeciwko nowemu haraczowi, jaki p. Czarnecki, razem z p. Klimowskim chcą narzucić lokatorom. Również jednomyślnie uchwalono zwrócić się do Klubu Radnych miejskich P. P. S. przez radnego z tego okręgu, tow. Matulę z prośbą o wzięcie w obronę szykanowanych i obarczanych haraczami mieszkańców „Osiedla".

Historje dnia

WYPADEK SAMOCHODOWY. Prowadzący auto - dorożkę szofer Stanisław Podskolny, potrącił błotnikiem przebiegającego przez jezdnię u zbiegu ul.: Łobzowskiej i Garbarskiej Bernarda Kampa, który upadł na bruk, doznając rany tłuczonej głowy.

Szofer odwiózł Kampa na stację Pogotowia Rat., a następnie do szpitala św. Łazarza.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU. Na pl. Zgody przejechany został przez samochód nieznany mężczyzna. Jak stwierdzono, jest to 71-letni Jakób Wasserlauf, zam. przy ul. Krakusa 6. Nieszczęśliwy staruszek doznał złamania obu nóg i kości policzkowej, a po przewiezieniu do szpitala św. Łaazarza, zmarł.

POŻAR. W mieszkaniu K. Szynajberga przy ul. Przemysłowej 2, zapaliła się ścianka drewniana od rozpalonej rury pieca kaflowego. Wezwana straż pożarna, ugasiła ogień. Szkoda wynosi około 50 zł.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Paczwa, przy ul. Grodzkiej 32, skradziono pościel, łącznej wartości 350 zł.

— Skradziono po odsunięciu rygli w drzwiach, z mieszkania Róży Weisberg przy ul. Berka Joselewicza 9, srebrny kandelaber 6-cio ramienny, srebrny zegarek, lornetkę małą, oraz gotówkę około 180 zł.

— Z gołębnika J. Zguda, przy ul. Czackiego 12, skradziono 16 gołębi rasowych.

SAMOBÓJSTWO. M. Pawlak, lat 29, krawcowa, zam. przy ul. Podskale 1, usiłowała dnia 25 b. m. popełnić samobójstwo przez wypicie nieustalonej narazie trucizny. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powodem były niesnaski rodzinne.

UGODZIŁ PRZECIWNIKA NOŻEM W POLICZEK. Do większej awantury doszło w mleczarni przy ul. Krakowskiej 30 między Rachmilem Berstenfeldem, zamieszkałym przy ul. Paulińskiej, a Leonem Kupermanem z Makowa. W czasie awantury Berstenfeld ugodził Kupermana w lewy policzek, zadając mu ranę kłutą. Stan Kupermana nie budzi obaw.

ZŁAPANI NA GORĄCYM UCZYNKU. Dwaj włamywacze znaleźli się pod opieką policji w momencie, gdy uzbrojeni w „arsenały" narzędzi usiłowali zrobić użytek. I tak Franciszek Nowak został ujęty z narzędziami do włamań bezpośrednio po usiłowaniu włamania do mieszkania Stanisława Mieczyńskiego przy ulicy Miechowskiej.

W drugim wypadku Władysław Przycień (bez zajęcia) został przyłapany na gorącym uczynku usiłowanego włamania do mieszkania inż. Rypuszyńskiego przy ul. Nadbrzeżnej 2.

Staszny wypadek kolejowy w Mydlnikach

W piątek, o godz. 17.45 wydarzył się w Mydlnikach tragiczny wypadek, którego ofiarą padł kanonier pułku artylerii ciężkiej, Kł. Kawala. Idąc wzdłuż toru kolejowego, żołnierz nie zauważył nadjeżdżającego od strony Krakowa pociągu pośpiesznego i dopiero, odwróciwszy się w ostatniej chwili spostrzegł lokomotywę.

Kawala nie zdążył już odskoczyć. Rzucony na bok padł na słup telegraficzny, doznając złamania prawej nogi i ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Świadkowie zajścia zaalarmowali władze wojskowe, które wysłały na miejsce wojskową karetkę pogotowia.

W drodze do szpitala Kawala zmarł.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

„Krowoderskie Zuchy" dla TUR.

TEATR MIEJSKI. Barwna i niezwykle wesoła sztuka p. t. „Krowoderskie zuchy" zostanie odegrana dla T. U. R. w niedzielę, 3-go stycznia, o godz. 4 popoł.

Bilety w cenie od 60 gr. — 2.35 już od dziś do nabycia w Administracji „Naprzodu", ul. Tomasza 11-a ofic. i w bibliotece T. U. R., ul Sławkowska 12, I p.

Dwa zgony

Na łąkach przy ul. Wielickiej znaleziono obok wapiennika miejskiego zwłoki mężczyzny, w średnim wieku. Na zwłokach nie było widać żadnych śladów. Dochodzenia ustaliły, że zmarłym był 47-letni Józef Mardyła, palacz, zamieszkały przy ul. Wodnej 33. Zmarły pracował w fabryce czekolady „Helvetia" a śmierć nastąpiła naskutek choroby serca.

Bardziej zagadkowo przedstawia się drugi wypadek, jaki zdarzył się 25 b. m. nad ranem obok kościoła SS. Norbertanek na Zwierzyńcu. Otóż przechodzący tamtędy Władysław Szczygłowski usłyszał jęki, dochodzące od strony Rudawy.

Idąc za odgłosem, znalazł się nad brzegiem rzeki i zauważył głowę ludzką, wystającą z nurtów rzeki.

Szczygłowski pospieszył tonącemu z pomocą i wydobył go z wody, po czym przewieziono go do szpitala. W szpitalu stwierdzono, że jest to mężczyzna lat dwudziestu kilku. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł on niedługo po umieszczeniu w szpitalu. Identyczności zmarłego nie ustalono.

Telefony w Ubezpieczalni źle funkcjonują

Jakoś ostatnio źle funkcjonują telefony w Ubezpieczalni. W poniedziałek, 21 b. m., przed południem jeden z naszych współpracowników przez *pół godziny* (dosłownie) usiłował połączyć się z Ubezpieczalnią, mimo, że według sygnału linia była wolna. Po półgodzinie, kiedy wreszcie znalazł odzew i zapytał dlaczego nikt się nie zgłaszał, otrzymał odpowiedź, że „telefon jest zepsuty i źle funkcjonuje".

Pozwolimy sobie o tem wątpić. Skoro sygnał jest normalny, jest rzeczą niemożliwą, aby przewody telefoniczne funkcjonowały wadliwie. Zdaje się nam, że tu co innego źle funkcjonuje. Mamy nadzieję — oby nie była płonna — że dyrekcja, zwykle niewidzialna i niedostępna dla zwykłego śmiertelnika, zajęta ciągłymi konferencjami, zbada tę sprawę i wyda odpowiednie zarządzenia.

Przy tej sposobności jeszcze jedna uwaga. Ilekroć ktoś w godzinach rannych od godz. 10 — 12 przedpoł., a więc w godzinach przyjęć dla stron, zwróci się do dyrekcji Ubezpieczalni, otrzymuje stale stereotypową odpowiedź „Pan dyrektor jest na posiedzeniu — proszę zadzwonić o 1-szej". A o 1-szej znowu jakaś konferencja.

Ludzie płacą grube pieniądze na rzecz Ubezpieczalni i nie wiele wzamian za to otrzymują, niech bodaj raz zobaczą czcigodne twarze dyrektorskie, albo usłyszą dostojny głos panów z ubezpieczalnianego Olimpu.

Wadomości ze Śląska

Pokrzywdzony pracownik wygrał proces w Sądzie Pracy

Sąd Pracy w Katowicach rozpatrywał skargę, wniesioną przez zwolnionego pracownika Śląskich Linij Autóbusowych o wyrównanie jego zarobków za okres kilkunastu ostatnich miesięcy do wysokości, przewidzianej taryfą. Oskarżyciel p. Szwede otrzymał z tego tytułu sumę 431 zł.

Echa głośnego zabójstwa

Swego czasu głośna była sprawa zabójstwa inżyniera Aolizego Kopca w jednym z bloków magistratu katowickiego w Katowicach — Bogucicach, przy ul. Katowickiej 46.

W sierpniu ub. roku doszło z powodu nieodpowiedniego zachowania się żony inżyniera Aloizego Kopca, do nieporozumień pomiędzy inżynierem a bezrobotnym Ernestem Jojką i jego żoną. W czasie sprzeczki inżynier Kopiec pobił żonę bezrobotnego po twarzy. Jojko uzbroił się w rewolwer i w toku sprzeczki na ulicy strzelił do Kopca. Również i Kopiec strzelił do Jojki, trafiając go czterema kulami. Jojko został w szpitalu wyleczony, a Kopiec padł trupem an miejscu, trafiony jedną tylko kulą.

Na ławie oskarżenia zasiadł Jojko pod zarzutem zabójstwa, a jego żona pod zarzutem podżegania do mordersetwa. Sąd Okręgowy w Kawiacch w styczniu b. r. skazał Jojkę na 10 lat, a żonę jego na 6 lat więzienia.

Obecnie sprawę rozpatrywał ponownie Sąd Apelacyjny w Katowicach, który obniżył karę do 7 lat, a Jojkowej do półtora roku więzienia, przy czym połowę darował jej na podstawie amnestii, a resztę zawlesił na 4 lata.

Z konferencji Z. Z. K.

Dnia 21 grudnia odbyła się konferencja Zarządu Koła wraz z sekcjami, na której zebrani postanowili poprzeć akcję budowy domu im. Ignacego Daszyńskiego. — W tym celu uchwalono zwołać ogólne zebranie pracowników kolejowych, na którym ustalony zostanie konkretny sposób przeprowadzenia zbiórki.

Dyżury lekarzy

Dnia 29 grudnia — noc:

Dr. Wolfram Szymon — Friedleina 1, tel. 127-88.

Dr. Tochowicz Leon — Karmelicka 9, tel. 177-37.

Dr. Fero Aleksander — Zwierzyniecka 29, tel. 182-60.

Dr. Sokołowski Adam — Basztowa 34, tel. 142-04.

Repertuar

TEATR im. SŁOWACKIEGO

Wtorek, 29 grudnia „Opowieść wigilijna".

Środa, 30 grudnia „Ludzie na krze".

NAJWESELSZY SYLWESTER W STARYM TEATRZE.

Teatro dei Piccoli, który wyjechał do Katowic, wraca w dniu Sylwestra t. j. *we czwartek, 31 b. m.* do Krakowa, gdzie da w *Starym Teatrze dwa przedstawienia sylwestrowe*, a to *o godz. 7 i 9.30 wieczór.*

Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1.30 — 5.— są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

TEATR „BAGATELA" Rewia pt. „Nasza gwiazdka" i film „Casino de Paris".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Piekielny wąwóz" i „Gra o kobietę".

ATLANTIC: „Metropolitan" i „Orlow".

BAGATELA: „Kobieta bez maski" i rewja „Krakowskim targiem".

PROMIEŃ: „Tylko ty".

STELLA: „Carewicz".

SZTUKA: „Po burzy".

WANDA: „Cygańskie d[illegible]".

DOM ŻOŁNIERZA: „Biały staw".

APOLLO: „Sztandar".

ŚWIT: „Barbara Radziwiłłówna".

UCIECHA: „Zemsta Johna Elmana".

Radio krakowskie

WTOREK, 29 grudnia

6.30 Kolęda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka poranna z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Kilka informacyj. 7.30 Muzyka poranna z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Muzyka lekka z płyt. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Prosimy do mikrofonu. 14.00 Muzyka popularna. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.30 „Czy wiecie, że..." 15.50 Płyty. 16.00 Żegluga trampowa (pogadanka). 16.15 Skrzynka P. K. O.; 16.30 Koncert. 17.10 Dnie powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona. 17.25 Audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Bethovena". 17.50 Zdrowia, szczęścia, pomyślności — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka. 18.20 Recital fortepianowy. 18.45 Program na dzień nastepny. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.20 Dyskutujmy. 19.20 Koncert. 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15 Płyty. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Współczesny humanizm w literaturze — szkic literacki. 22.00 Koncert rozrywkowy. 23.00 Płyty.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.